

## **Transmisja meczu piłkarskiego jako widowisko dramatyzowane**

Zanim scharakteryzuję całą grę kontekstów, które decydują o sensie i fabule widowiska, jakim jest transmisja meczu piłkarskiego, przedstawię jego ogólną strukturę, częściowo niezależną od przekazu medialnego (choć w jego obrębie prezentowaną). Ograniczenia jej niezależności pojawiają się w partiach, które zachowują swoje znaczenie, ale sposób ich prezentacji warunkowany jest obecnością kamery. Bez schematu fabularnego, który wyznacza tradycyjny przebieg spotkania sportowego, dodatkowego kontekstu nie może się pojawić i przynieść ze sobą dodatkowe znaczenie. Warto również pamiętać, że w ujęciu mitoznawczym lub antropologicznym struktura meczu może stanowić kontekst dla siebie samej jako wyraz ogólnoludzkiej potrzeby ekspresji w formie zaczerpniętej z rytuału. Obszar ten jest na tyle szeroki, że nie sposób go tu w pełni omówić. Należy jednak oddać sprawiedliwość rytualnym korzeniom rywalizacji sportowej i zaznaczyć jej cykliczną powtarzalność (spotkania ligowe co tydzień, mistrzostwa świata co cztery lata, finały rozgrywek klubowych co rok) oraz przeniesienie w czas święty, wyodrębniony z normalnego biegu ludzkiego życia, co łączy wszystkie wielkie widowiska.

W myśl skodyfikowanych zasad gra zaczyna się wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego, lecz poprzedza ją szereg czynności, które mają za zadanie zasygnalizować charakter mającego się odbyć wydarzenia. Porządek gestów i czynności przez lata wyznaczały mecze drużyn narodowych, lecz od kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wystartowała Liga Mistrzów (rozgrywki, w których biorą udział najlepsze zespoły klubowe z całej Europy), można zaobserwować wzajemny wpływ ceremonii poprzedzających spotkania klubowe i między państwowe. Co więcej, Liga Mistrzów przejęła tradycyjną formułę od

rozgrywek narodowych i poszerzyła ją o dodatkowe elementy, które następnie zaanektowały formy rywalizacji międzynarodowej. Dlatego też opiszę model wprowadzenia do meczu piłkarskiego na przykładzie typowej konfrontacji klubów.

Spotkanie zaczyna się w chwili przybycia zespołów na stadion. W transmisji telewizyjnej ten moment reprezentują ujęcia podjeżdżających autokarów i wysiadających z nich piłkarzy. Tej, jak i innym częściom obrządków poprzedzających mecz, towarzyszy głos komentatora, lecz poza tym dźwięk zostaje wyciszony. Zawodnicy, jeszcze w „cywilnych” strojach, wkraczają na teren obiektu i udają się do szatni, która ukazana zostaje w drugiej kolejności (choć chronologicznie to moment wcześniejszy), najczęściej pusta. Oko kamery zbliża się do siedzeń poszczególnych sportowców, zatrzymując się dłużej na rozwieszonych koszułkach tych, którzy uchodzą za największe gwiazdy. Te dwa obrazy, choć poprzedzają pierwszy gwizdek (zwykle około godziny), zostają włączone do ceremonii rozpoczęcia spotkania. Co ciekawe, po przyjeździe piłkarze udają się na rozgrzewkę i wchodzą na płytę boiska, lecz ten fakt sygnalizują co najwyżej krótkie migawki towarzyszące dyskusji ekspertów w studiu telewizyjnym. W porządku spektakularnym obie drużyny mają prawo wkroczyć w przestrzeń gry wyłącznie w towarzystwie sędziego. Rozpoczynająca się wówczas relacja prezentuje zawodników oczekujących w tunelu stadionu, skąd zostają wyprowadzeni przez arbitrów (czterech: głównego, dwóch liniowych i technicznego). Zaszczycu tego dostępują wyłącznie ci piłkarze, którzy zostali wybrani do podstawowego składu – reszta znajduje się poza zasięgiem kamery i zostaje pokazana dopiero na ławce rezerwowych.

Pierwsze jedenastki obu drużyn ustawiają się w rzędach naprzeciwko trybuny honorowej i wysłuchują utworu będącego adaptacją hymnu *Zadok the Priest*, który stanowi jeden z hymnów Georga Friedricha Haendla skomponowanych na uroczystość koronacji króla Wielkiej Brytanii Jerzego II. Podniosła melodia i ton wyraźnie nawiązują do hymnów narodowych, które odtwarza się przed meczami międzypaństwowymi. Hymn Ligi Mistrzów to oczywiście próba stworzenia uniwersalnego motywu, którego siłę dałoby się porównać z siłą hymnów narodowych. Trudno powiedzieć, by rzeczywiście cieszył się on aż tak wielkim poważaniem, lecz doszło dotąd do dwóch ciekawych, towarzyszących mu zjawiska jakie tradycyjnie wiążą się z odgrywaniem pieśni narodowych.

Przed wszystkim w trakcie hymnu większą niż jeszcze kilka lat temu powagę (pomijając dopuszczalne gesty) zachowują piłkarze, którzy mają świadomość, że wzdłuż ich szeregów przesuwają się kamery dokonujące prezentacji graczy. Ponadto, jakby na znak szacunku, milknie w tym momencie głos komentatora, co obowiązuje już jako norma podczas meczów reprezentacji narodowych. Niezwykle ważnym elementem jest również obecność dzieci, które asystują przy wprowadzaniu zespołów na boisko i wnoszą flagę z napisem: „Fair play”. Symbolizowana przez nie niewinność i uczciwość to zresztą motyw eksploatowany bardzo powszechnie, przede wszystkim podczas części artystycznej uroczystości otwarcia igrzysk olimpijskich lub mistrzostw świata.

Trzy kolejne czynności to przywitanie drużyn, pozowanie do zdjęć pamiątkowych oraz przywitanie kapitanów, połączone z wymianą proporczyków grających drużyn, losowaniem stron boiska i wyborem zespołu rozpoczynającego mecz. Na tym etapie na boisku nie ma prawa przebywać już nikt poza sportowcami i trójką sędziowską. W międzyczasie, na poziomie obrazu telewizyjnego, podane zostają dokładne składy drużyn. Moment tuż przed gwizdkiem sędziego, gdy drużyny zajmą swoje miejsca na boisku, znajduje się na zetknięciu dwóch światów – normalnego, codziennego oraz wyjątkowego, uświęconego kończącym się właśnie rytuałem. Nie bez przyczyny to właśnie w tej chwili ogłasza się okazjonalne minuty ciszy upamiętniające niedawne tragedie lub rocznice śmierci osób istotnych dla społeczności lokalnej.

Rozpoczęty mecz toczy się wedle reguł rozgrywki, a realizacja innych typowych i powtarzalnych elementów jest bardziej dowolna, choć ich forma nie zależy od przypadku. O ile nikt w rażący sposób nie złamie zasad gry, nic nie jest w stanie zatrzymać jej biegu. Także przerwa między poszczególnymi częściami spotkania należy do czasu gry.

### **Kontekstualizacja widowiska piłkarskiego**

Widz, który dziś ogląda mecz od pierwszej do dziewięćdziesiątej minuty (z ewentualną dogrywką i rzutami karnymi), nie zwracając uwagi na medialną otoczkę i cały kontekst kulturowy, przypomina czytelnika „naiwnego”. Ten typ odbiorcy może się z pewnością okazać z pewnych względów pożądanym. Przynajmniej przez pewien czas jego doświadczenie odbioru stanowi czystą kartę, którą można zapisywać środkami już zu-

zytymi, więc hipotetycznie łatwiej go zaskoczyć. Taki widz przypomina czytelnika powieści detektywistycznej, który nie zna konwencji gatunku i w finale daje się zaskoczyć ujawnieniem tożsamości mordercy.

Z drugiej strony oddziaływanie na „naiwnego odbiorcę” zakłada spory margines błędu ze względu na nieokreślone oczekiwania, nieuwarunkowane przez poznany wcześniej schemat. Taki widz odbiera przekaz sportowy na podstawowym, wizualnym poziomie i odczytuje sens akcji wynikający z zasad gry. Dla niego główne wątki fabuły meczu piłkarskiego to akcje obu zespołów, zaś punkty zwrotne to zdobywane bramki. W zależności od rozwoju wypadków i aktualnego wyniku punkt kulminacyjny następuje pod koniec drugiej połowy, gdy czas spotkania dobiega końca. Końcowy gwizdek oznacza koniec opowieści, której sens nadaje wynik oznaczający wygraną jednego z zespołów lub remis.

Tymczasem widowisko sportowe w ujęciu, jakie proponuje telewizja, już dawno wykroczyło poza czas rozgrywania meczu i oferuje więcej atrakcji takiemu widzowi, który interesuje się również kontekstem budowanym wokół zawodów. Każda informacja związana w jakikolwiek sposób z mającym się odbyć spotkaniem stanowi potencjalny motyw, który dla swoich potrzeb kompozycyjnych może wykorzystać realizator. Kontekst nie tylko pomaga tworzyć fabułę, ale pełni również istotną funkcję w podnoszeniu rangi widowiska sportowego, którego równorzędną pozycję wśród innych przejawów kultury wciąż należy podtrzymywać i umacniać. Pokutuje tutaj kulturowane przez wiele lat deprecjonujące traktowanie sportu wyłącznie w kategoriach rozrywki i próżniactwa oraz wieloletni status amatorskości większości dyscyplin. Popularne powiedzenie mówi, że „piłka nożna jest najpoważniejszą z błahych rzeczy na tym świecie”. Ta swoista religia, która ma na świecie więcej wyznawców niż jakakolwiek instytucjonalna wiara, nie zapomina o podkreślaniu tego faktu przy każdej nadarzającej się okazji. Chociażby poprzez alternatywne, pozornie zabawne stwierdzenie, że „piłka to nie sprawa życia i śmierci, lecz coś znacznie bardziej poważnego”.

Podstawowe typy kontekstów, które wpływają na status i sens widowiska sportowego, to historia i związana z nią statystyka, szerokie tło społeczne i polityczne, ranga spotkania, programy telewizyjne i działalność mediów, wydarzenia bezpośrednio poprzedzające mecz i następujące po nim oraz pozasportowe wydarzenia w trakcie meczu oraz osoby i narodowość zawodników. Znaczenie fabuły meczu może zależeć

od jednego lub wszystkich tych czynników, o ile zostaną wykorzystane przez realizatora. Status spotkania sportowego w szerszej, społecznej perspektywie wymaga współdziałania kilku kontekstów lub wysokiego natężenia jednego z nich.

Jednakże, gdy zastanawiamy się nad wskazaniem kontekstu, natychmiast pojawia się konieczność postawienia pytania, czy istnieje jakaś niepodzielna jednostka, którą można opisywać w odniesieniu do tego, co wobec niej zewnętrzne. Przyjmuję, że wydarzeniem, które interpretuję, wskazując i analizując jego różne konteksty, jest spotkanie sportowe i rozumiem je jako trwającą określoną ilość czasu rywalizację opartą na właściwych dla danej dyscypliny zasadach. Z takiego punktu widzenia nie liczy się przebieg oraz wynik spotkania, lecz wyłącznie sam fakt, że się ono wydarzyło (lub właśnie wydarza). Wydarzenie staje się pretekstem dla powstania rozmaitych kontekstów, z perspektywy których się je interpretuje.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że już na tym etapie analizy transmisji telewizyjnej może dojść do intrygującego paradoksu. Otóż niektóre elementy przebiegu wydarzenia sportowego, które pojawiają się w jego trakcie, mogą stać się jego kontekstami. Na przykład, kiedy już na samym początku spotkania piłkarskiego pada gol lub dochodzi do jakiejś kontrowersyjnej sytuacji, przedstawia się to następnie jako kontekst warunkujący kolejne wydarzenia. Tworzy się wrażenie, jakby ten fakt był czymś osobnym, wyjątkowym w stosunku do przebiegu spotkania. Realizator dąży wręcz do jak najszybszego wyłapania takich momentów i skonstruowania własnej wersji trwającego właśnie wydarzenia, własnej historii toczącego się spotkania. Jedyne, co ogranicza go w mnożeniu rodzących się na bieżąco kontekstów, to konieczność ich hierarchizowania. W efekcie transmisja spotkania może przerodzić się w ciąg niezwyklej sytuacji i tym samym w przewrotny sposób stać się nudna. W skrajnym przypadku można nawet mówić o swoistej „czystej iluzji” wydarzenia, które istnieje już tylko i wyłącznie dzięki kontekstom powstałym przy jego okazji.

Obrazy, które pojawiają się na ekranie w trakcie transmisji, zależnie od tego, kim jest i na co zwraca uwagę widz, oddziałują na niego słabiej lub mocniej, są postrzegane jako mniej lub bardziej istotne. Mogłoby się wydawać, że na szczycie tej drabiny sytuują się jednak te momenty, które tradycyjnie kojarzą się ze sportowymi zmaganiem. Ich katalog jest

dość rozległy, lecz – w porównaniu z innymi przedstawionymi poniżej kontekstami – ograniczony regułami gry. Na pierwszy plan wysuwają się zdobywane gole oraz efektowne akcje, strzały i obrony.

Tymczasem, choć w sporcie liczy się głównie wygrana, a w samej piłce nożnej – uzyskiwanie większej liczby bramek od rywala, czynniki te potraktowane w oderwaniu od innych mają w rzeczywistości znaczenie drugorzędne, a dla powodzenia widowiska są wręcz nieistotne. Tylko najbardziej zagorzali fani futbolu potrafią oglądać mecze dla samej przyjemności obserwowania rywalizacji sportowej. Przeważająca większość kibiców musi otrzymać jakiś kontekst dodatkowy, bonusową atrakcję, która nada uzyskanemu wynikowi istotne dla nich znaczenie. Ta prawidłowość w pierwszej kolejności wywarła wpływ na towarzyskie spotkania międzypaństwowe, które w ostatnim czasie uznaje się niekiedy za zło konieczne. Powoli ten sam los spotyka rywalizację w eliminacjach mistrzostw świata i Europy, a nawet już w ramach rozgrywek grupowych podczas turniejów finałowych. Powód jest prosty – często grają w nich słabe drużyny lub mocna drużyna spotyka się z bardzo słabą. W czasach, gdy standard emocjonującego widowiska wyznacza Liga Mistrzów oraz najsilniejsze ligi krajowe, w których co chwila spotykają się najwybitniejsi piłkarze, spada atrakcyjność meczów nawet tak uznanych drużyn jak brazylijska.

To zjawisko dotyczy również esencji futbolu, za którą uznaje się zdobywanie bramek. Mogłoby się wydawać, że o powodzeniu spotkania i jego wysokiej ocenie decyduje jak najwyższy wynik. Jednakże, gdy spojrzymy na mecz jak na widowisko, okaże się, że od liczby bramek znacznie ważniejsza jest ich jakość, a dokładniej – efekt, jaki wywołują. Spotkanie, w którym wielka potęga gromi słabeusza, wygrywając znaczną liczbą bramek, przechodzi bez echa. Taki sam mecz, w którym słabeusz wygrywa z faworytem w stosunku 1 : 0, staje się już wielką sensacją i wydarzeniem historycznym. W skrajnych przypadkach za epokowe wydarzenie może zostać uznane spotkanie, w którym nie pada żaden gol, ale w którym nie brakowało dramatycznych sytuacji. Ten prosty przykład pokazuje, że dla odbioru i wydzźwięku rywalizacji zasadnicze znaczenie ma nie jej wynik (czyli samo wydarzenie sportowe), ale jego kontekst. Nie zmienia to oczywiście faktu, że po latach najlepiej pamięta się jednak te starcia, w których jedna ze stron wygrywała kosztem drugiej.

Przedstawię teraz kolejno konteksty, które w istocie decydują o widowiskowości wydarzenia sportowego.

## Historia i statystyka

Słuchając wprowadzenia do meczu piłkarskiego, można odnieść wrażenie, że uczestniczy się w magicznym rytuale, w którym losem rządzi numerologia, a wagę wydarzenia konstituuje jego powtarzalność wedle wzoru ustanowionego przez przodków. Tę prawidłowość można zaobserwować szczególnie podczas rywalizacji zespołów narodowych oraz drużyn klubowych, które w przeszłości niejednokrotnie ze sobą walczyły. Im dłuższa historia takich zmagañ, tym – mimo idących czasem w dziesiątki i setki wyników poprzednich konfrontacji – ważniejszy staje się rezultat meczu, który właśnie ma się odbyć. Starcia wielokrotnych przeciwników zyskują najczęściej miano „świętej wojny”, która przybiera ekstremalny wymiar podczas walk zespołów z tego samego miasta lub regionu (tak zwane derby, w Polsce przede wszystkim krakowskie: Cracovia – Wisła, łódzkie: Widzew – ŁKS i warszawskie: Legia – Polonia) lub w sytuacji, gdy w tle pojawia się kontekst religijny (mecz Celtic – Rangers, czyli katolicy przeciwko protestantom w Glasgow) lub polityczny (Real Madryt – FC Barcelona, czyli rojaliści i „Duma Katalonii”), klub-wizytówka prowincji o silnym poczuciu autonomii). Tego typu spotkaniom towarzyszy atmosfera podwyższonego napięcia. Ono zaś sprawia, że każde wydarzenie podczas meczu ma większą wagę.

Dla kontekstu historycznego szczególnie istotne znaczenie mają sytuacje, które można określić jako pierwsze lub ostatnie w swoim rodzaju. Tak jedne, jak drugie podnoszą rangę chwili, a zadaniem realizatora staje się przekonanie widza, że uczestniczy w wydarzeniu epokowym. Z tego względu szczególnie pożądane są wszelkie debiuty nowych zawodników, rozpoczynających karierę zawodową, rozgrywających pierwszy mecz w klubie lub reprezentacji narodowej. Ich grę obserwuje się ze wzmożoną uwagą, a pierwsze wrażenie i wynik interpretuje jako wróżbę na przyszłość. Analogicznie czeka się na pożegnalne (w wymiarze oficjalnym) występy zasłużonych sportowców, którzy już okryli się sławą i pozostało im postawić ostatnią kropkę w opowieści o swoich dokonaniach. Takie mecze są szczególnie ekscytujące, gdy zawodnik już wcześniej zadeklarował przejście na emeryturę. Ostatnio wielu piłkarzy łączy taką decyzję z jakąś konkretną datą: końcem sezonu w lidze lub finałem ważnej imprezy, podnosząc przez to jej rangę i atrakcyjność medialną. Publiczność lubi asystować przy narodzinach talentów, lecz to czynność

skażona czynnikiem losowym, gdyż nie wiadomo, jak potoczą się losy debiutanta. Dlatego podwójnie cenne dla widowiska są chwile, w których wielka gwiazda schodzi z firmamentu, a widz obserwuje schyłek boga. I tak, jak nowicjusza oklaskuje się niejako na kredyt, tak brawa dla mistrza są spłatą długu za satysfakcję, jakiej dostarczał swoim kibicom przez lata.

Jednakże stosunkowo niewielu piłkarzy otrzymuje status ponadczasowej gwiazdy i spektakle z udziałem odchodzących herosów należą do rzadkości. Dzień powszedni wypełniają niezliczone poszukiwania wydarzeń o oryginalnym lub jednostkowym charakterze. Jednostkowość jest stosunkowo łatwa do osiągnięcia, nie ma bowiem meczu, który nie wypadłby w urodziny jakiegoś piłkarza lub stanowił jego (albo klubu) jubileuszowy występ w danych rozgrywkach. Oczekuje się również na setną lub tysięczną bramkę gracza albo drużyny, na pierwsze (z założenia sensacyjne) zwycięstwo jednej ze stron rywalizacji w historii wzajemnych pojedynków.

Natomiast poszukiwanie nowości przypomina raczej gorączkę, która zdaje się naturalnym stanem współczesnych mediów i oczywiście nie omija także sportu. Objawia się to ciągłym oczekiwaniem na pojawienie się kogoś nowego, kto zastąpi starszych, bardziej doświadczonych i – co ważniejsze – opatrzonych zawodników. W ekosystemie zawodowej piłki nożnej, jak w przyrodzie, nic nie ginie: kiedy tworzy się luka, na wolne miejsce wskakuje czekający na swoją chwilę sportowiec. Oczywiście należy on do czynnych graczy na długo przed „wkroczeniem na arenę”, ale dopiero decyzją mediów zostaje wydobyty z „gabinetu cieni” w światło reflektorów. Nie bez przyczyny o wielu takich zawodnikach na samym początku ich kariery mówi się „nowy” Pelé albo Maradona, chcąc podkreślić, że mają przejąć pałeczkę po swoich starszych kolegach po fachu.

## Tło społeczne i polityczne

W pewnych określonych warunkach widowisko sportowe może mieć istotne znaczenie w perspektywie szerszej niż tylko narzucana przez zasady gry. Do takiej sytuacji dochodzi przede wszystkim w chwili, kiedy mecz rozgrywa się w szczególnym kontekście społecznym lub w specyficznych okolicznościach politycznych. Mówiąc o realiach społecznych,



nam na myśli przede wszystkim moment wyjątkowy w rocznym cyklu danego społeczeństwa, kiedy rzeczywistość zewnętrzna daje organizatorom i kibicom pretekst oraz inspirację do wpływania na kształt widowiska. Wyobraźnia ludzka jest w tej kwestii nieograniczona, a zabawnym przykładem wykorzystania dnia Świętego Mikołaja były kostiumy widzów meczu Ligi Mistrzów, który odbył się w Leverkusen 8 grudnia 2004 roku: otrzymali oni charakterystyczne czerwone czapeczki z pomponem. Podobnie normą stały się w ostatnich latach okazjonalne dekoracje stadionów.

Znacznie mocniej na widowisku odciskają się jednak realia polityczne. W Polsce nadal dość dobrze pamięta się Mistrzostwa Świata w Hiszpanii w 1982 roku, gdy drużyna narodowa zdobywała trzecie miejsce, a w kraju trwał stan wojenny. Wszystkie transmisje wiązały się z ryzykiem, że na trybunach pojawią się flagi Solidarności, a mecz z reprezentacją Związku Radzieckiego (zakończony wynikiem 0:0) nabrał dodatkowego znaczenia. Dzieje się tak zawsze, gdy zmagania sportowców toczą się na tle konfliktu między państwami, które reprezentują. W czasach PRL-u wszystkie mecze, przede wszystkim zwycięstwa (znacznie mniej liczne niż porażki), polskich zespołów nad rywalami z ZSRR odbierano jako gesty niemalże polityczne. Do najważniejszych należą bez wątpienia: triumf drużyn męskich w siatkarskich finałach mistrzostw świata i olimpiady (Meksyk 1974 oraz Montreal 1976), ale także zwycięstwo w hokejowych mistrzostwach świata (i to przed własną publicznością, w Katowicach w 1976 roku). Szczególnie to ostatnie zwycięstwo pokazuje, jak relacje polityczne przyćmiewają wszelkie inne konteksty. ZSRR posiadał wówczas najlepszą drużynę na świecie i pokonanie jej 6:4 stanowiło dla Polaków wielki powód do dumy. Powód tak wielki, że mało kto dziś pamięta o porażce w całym tym turnieju, która skazała polską ekipę na spadek do niższej klasy.

Wpływ spieć międzynarodowych na przebieg rywalizacji piłkarskiej i jej telewizyjnej transmisji może się objawiać na trzy sposoby.

Po pierwsze, bezpośrednio, gdy ze względu na sytuację polityczną do meczu w ogóle nie dochodzi. Taka sytuacja powstała w grupie eliminacji Mistrzostw Europy 2008, w której grała reprezentacja Polski. Wylosowano do niej również zespoły Armenii i Azerbejdżanu, pozostających w stanie wojny. Ponieważ przeprowadzenie zawodów byłoby zbyt ryzykowne, przyznano obustronny walkower (7 i 12 września 2007). Do

podobnych represji dochodzi także, kiedy jeden z krajów został ukarany na arenie międzynarodowej (na przykład sankcjami ONZ, które przełożyły się na zakaz występów jugosłowiańskich zespołów w europejskich pucharach w trakcie wojen domowych na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych). Szczególnym przypadkiem bezpośredniego oddziaływania polityki jest również konieczność przenoszenia spotkań z zasady rozgrywanych „u siebie” na teren neutralny. Ten los w ostatnich latach spotykał przede wszystkim drużyny z Izraela, które – w związku z zagrożeniem terrorystycznym na Bliskim Wschodzie – rozgrywają swoje pojedynki na Cyprze. W niedalekiej przyszłości istnieje potwierdzona już pierwszymi ustaleniami szansa, że izraelskie zespoły powrócą „do domu”, co bez wątpienia podniesie społeczną rangę spotkań.

Drugi rodzaj wpływu to działanie niejako w odwrotnym kierunku. Podnosi stawkę meczu, poszerzając ją poza wymiar sportowy. Powyżej podałem przykłady z historii rywalizacji różnych reprezentacji Polski. Na podobnej zasadzie i w podobnym kontekście przebiegają zmagania drużyn państw skonfliktowanych lub obarczonych brzmieniem trudnej wspólnej historii. W wielu przypadkach to już tylko echa dawnych sporów, co widać na przykładach spotkań Anglii i Niemiec, Portugalii lub Francji i ich byłych kolonii, Korei Południowej i Japonii. Przykłady można mnożyć, a historia meczów Polski i Niemiec (wcześniej RFN) pokazuje, że czas i pokojowe relacje obu krajów wpływają na to, że stopniowo ważniejszy staje się sam kontekst sportowy. Inaczej sprawy mają się w momencie, gdy na boisko wybiegają drużyny z państw, które pozostają ze sobą w sporze. Doskonałym przykładem jest mecz Iran – Stany Zjednoczone, który odbył się 22 czerwca 1998 w Lyonie podczas Mistrzostw Świata we Francji. Oba zespoły przegrały swoje pozostałe mecze (z Niemcami i Jugosławią) i odpadły z turnieju, lecz nie miało to większego znaczenia. Do historii przejdzie tylko i wyłącznie zwycięstwo Iranu 2:1 oraz fakt, że wszystkie wydarzenia w trakcie tego spotkania interpretowano w kontekście międzynarodowego (i międzykulturowego!) konfliktu.

Trzeci typ wpływu ma charakter przypadkowy. Do tej kategorii kwalifikują się rozmaite nieoczekiwane wydarzenia, które rozpatruje się jednak w kontekście stworzonym przez sytuację polityczną i wydają się dopełnieniem szerszego obrazu. Warto tu wspomnieć o wypadkach z jesieni 2004 roku na Ukrainie. Trwała Pomarańczowa Rewolucja, kiedy do Kijowa na mecz Ligi Mistrzów z tamtejszym Dynamem przyje-

chał zespół AS Roma. Rywale Dynama wybiegli 23 listopada na boisko w swoich tradycyjnych strojach w kolorze... pomarańczowym. Być może zawodnicy i trener podjęli tę decyzję świadomie (mieli przecież do dyspozycji komplet rezerwowy), ale bardziej prawdopodobny wydaje się przypadek, bo nie dało się przecież przewidzieć takiej sytuacji już we wrześniu, gdy odbyło się losowanie.

Siła kontekstu politycznego to naturalnie sprawa względna. Wiele zależy od tego, czy rozpoznają i podkreślają go zawodnicy, ich kibice oraz postronni obserwatorzy. Ta zależność w intrygujący sposób dała o sobie znać 2 listopada 2004 roku, gdy w Moskwie miał odbyć się mecz lokalnego CSKA z angielską Chelsea Londyn. Rosyjskie media zelektryzował fakt, że można właściciel londyńskiego klubu, rosyjski miliarder Roman Abramowicz, przyjeżdża na spotkanie z moskiewską drużyną, której jest faktycznym sponsorem (jako udziałowiec koncernu Sibneft). Sytuacja rzeczywiście niezwykła i w historii Ligi Mistrzów wcześniej niespotykana, lecz o jej randze świadczy przede wszystkim fakt, że zupełnie przyćmiła wydarzenie pozornie donioślejsze: wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

### **Sportowa ranga spotkania**

Jak kontekst polityczny ma największą moc oddziaływania na rzeczywistość inną niż wydarzenia sportowe oraz na to, jaki wpływ sport może wywierać na społeczeństwo, tak w odniesieniu do samej rywalizacji najistotniejsza wydaje się sportowa ranga wydarzenia. Jest to kategoria niekiedy bardzo umiarkowana i zależy od statusu jednej lub obu stron. Klasyczny przykład stanowi tu sytuacja, gdy zespół relatywnie słaby ma możliwość zmierzyć się ze słynnym przeciwnikiem. Dochodzi do tego często w rozmaitych rozgrywkach pucharowych na niższych szczeblach, kiedy do małego miasteczka przyjeżdża klub z pierwszej ligi. Każdy gol zdobyty w takim meczu posiada ogromną wartość. Czasem o randze wydarzenia świadczyć może również udział jakiegoś wybitnego lub ważnego piłkarza, który samą swoją obecnością przyciąga uwagę i zainteresowanie. Przykładem może być David Beckham, którego podczas debiutu w nowym zespole Los Angeles Galaxy obserwowała jedna specjalna kamera. Efektem takiego zabiegu stało się podniesienie do rangi wydarzenia każdego kontaktu z piłką znanego zawodnika, choć

w „normalnym” meczu na większość z jego zagrań nikt zapewne nie zwróciłby większej uwagi.

Podstawowym wyznacznikiem rangi meczu pozostaje jednak jego status w obrębie określonych rozgrywek. Dlatego mecz dwóch słabych zespołów walczących o utrzymanie się w lidze stoi niżej w hierarchii od spotkania w ostatniej rundzie między walczącymi o mistrzostwo liderem i wiceliderem tabeli. Z tego samego powodu najdłużej pamięta się finały największych turniejów lub mecze, które je bezpośrednio poprzedzają. Takie wydarzenia uznaje się za wyjątkowe, rzadko spotykane, wymagające przejścia bardzo długiej drogi i skupiające wybitnych zawodników. Wielu z nich występuje na takim poziomie jedynie raz w życiu, z czego zdają sobie sprawę widzowie, którzy każdą sytuację na boisku obdarzają proporcjonalnie większą uwagą. Dotyczy to zarówno akcji zakończonych sukcesem, jak zwykłych błędów w grze. Legendarnym piłkarzom nie pamięta się zmarnowanych okazji w meczach, które o niczym nie decydowały, lecz niewykorzystane rzuty karne lub marnowane idealne sytuacje w finałach wielkich imprez pozostają w ich sportowym CV na zawsze.

### **Programy telewizyjne i działalność mediów**

Siłą rzeczy transmisja wydarzenia sportowego znajduje się w otoczeniu innych programów telewizyjnych. Wśród nich jest ogromna grupa audycji, które zależą od bezpośrednich relacji. Mecz lub inne zawody sportowe stanowią centrum układu, wokół którego orbitują programy będące dla nich mniej lub bardziej wyrazistym kontekstem. Również zakres i forma ich oddziaływania okazują się bardzo zróżnicowane.

Do najszerzej publiczności, choć nie zawsze zainteresowanej samym meczem, docierają bodaj pozasportowe serwisy informacyjne oraz gazety. W obu formach przekazu wiadomość o spotkaniu piłkarskim odpowiedniej rangi może zostać uznana za rzecz na tyle istotną, że znajdzie się obok spraw zajmujących ich statystycznego odbiorcę. W większości przypadków ranga wydarzenia musi być naprawdę wysoka (czyli posiadać kontekst społeczno-polityczny), lecz nie jest to regułą. Ze względu na osoby sportowców, z których wielu stanowi ikony popkultury, sport znalazł się w centrum zainteresowania także takich wydawnictw, które na co dzień się nim nie zajmują lub podchodzą do tematu w sposób

niespecjalistyczny. Celuje w tym prasa bulwarowa („brukowce”), która w wielu krajach (zwłaszcza w Wielkiej Brytanii) jest stałym elementem sztafazu towarzyszącego występom najstynniejszych zawodników. Piśze się o nich najczęściej w stylistyce sensacyjnej lub skandalizującej, co tworzy dodatkową, zwykle zupełnie fikcyjną otoczkę dla sportowej rywalizacji. Natomiast dla programów informacyjnych mecz jest takim samym wydarzeniem, jak każde inne, przyciągające uwagę sporej części społeczeństwa. Dlatego przybierają bardziej obiektywny ton, choć – podobnie jak w przypadku „prasy kolorowej” – powierzchowny i nastawiony na odbiorcę, którego sport mało obchodzi.

Programy telewizyjne związane z pojedynczym meczem piłkarskim należy przede wszystkim podzielić ze względu na czas emisji. Ich przeznaczenie jest proste i czytelne: te nadawane przed rozpoczęciem spotkania mają wykreować i podtrzymać odpowiednio wysokie napięcie, a następujące pod nim – utrwalić lub wskrzesić przeżywane przed chwilą emocje. Ponieważ zadaniem nadawcy jest nakłonienie widza do spędzenia czasu przed odbiornikiem, większość wysiłku organizacyjnego skupia się na tej pierwszej grupie. Tematyka programów wprowadzających bywa niezwykle różnorodna i zależy od okoliczności rozgrywania spotkania. Standardem dla ważniejszych meczów są transmisje z konferencji prasowych, wywiady z zawodnikami, migawki z przeprowadzonych treningów, krótkie materiały przypominające poprzednie spotkania czy dyskusje z ekspertami. Naczelne miejsce zajmują oczywiście konferencje, wielokrotnie do złudzenia przypominające wystąpienia polityków. Z zasady te spotkania trenera i wybranych piłkarzy z reprezentującymi widzów dziennikarzami mają przedstawić oczekiwania zespołów i pozwolić zadać najważniejsze pytania. Ich zestaw stosunkowo łatwo przewidzieć i ma on dość skonwencjonalizowany charakter, choć od czasu do czasu zdarzają się wyjątki, do których zwykle należą wypowiedzi bardziej kontrowersyjne. Część z nich to tak zwane *mind games*, czyli gry psychologiczne mające wytrącić rywala z równowagi. Przeważnie prowadzą je opiekunowie zespołów, uciekając się do takich chwytów, jak deklarowanie zainteresowania zakupem piłkarza przeciwnika czy wręcz oskarżenie o szpiegostwo lub podsłuchiwanie odpraw przed meczem. Często można odnieść wrażenie, że – niczym w przypadku debat polityków – poszczególne wypowiedzi kierowane są bardziej do widzów lub mediów niż do rzeczywistych adwersarzy. Jednakże dzięki temu

zainteresowanie spotkaniem rośnie, gdyż jego wynik przyniesie również rozstrzygnięcie sporu wykreowanego na potrzeby widowiska.

Im bliżej do pierwszego gwizdka sędziego, tym większego tempa nabierają prezentowane materiały. Prym na tym polu wiodą specjalnie zmontowane klipy, które przypominają ostatnie występy obu drużyn (z uwzględnieniem historii ich wzajemnej rywalizacji). Określenie „klip” nie padło przypadkowo, gdyż tradycyjne reportaże z dołączonym komentarzem faktycznie zastępują niekiedy miniteledyski z podkładem muzycznym, stanowiącym jedyną ilustrację dla akcji. Fabuła jest przedstawiona czytelnie, a jej wydźwięk oczywisty – widz wie, na przykład, jakim wynikiem zakończył się pierwszy mecz obu drużyn i rozumie, jak wygląda sytuacja przed mającym się właśnie rozpocząć meczem rewanżowym. Zastosowanie dynamicznej muzyki i montażu (przy wyłączeniu słów) pozwala poza tym na skuteczniejsze pobudzenie emocji oglądającego.

Do ciekawych przykładów krótkich form filmowych, które pojawiają się przed meczami, należą również felietony prezentujące jakąś kontekstową historię lub szukające powiązań mogących ukazać mecz i znaczenie jego wyniku w nowym świetle. Tak właśnie stało się 8 marca 2005 roku przed spotkaniem Chelsea Londyn – FC Barcelona, kiedy można było obejrzeć krótki materiał na temat wzajemnych relacji obu trenerów: José Mourinho i Franka Rijkaarda. Wystarczyło, że jego autorzy przypomnieli ich wcześniejsze pojedynki i podkreślili fakt, iż Mourinho pracował wcześniej w Barcelonie, a teraz nikt go tam nie lubi, by starcie obu drużyn stało się pojedynkiem ich trenerów.

Odmienny przykład to wspólny wywiad Jacka Krzynówka i Jerzego Dudka (piłkarzy rywalizujących ze sobą w Lidze Mistrzów drużyn Bayer Leverkusen i FC Liverpool), którzy specjalnie dla polskich kibiców chwalili jeden drugiego i okazywali sobie wzajemny szacunek, zachowując przy tym wiarę w swój zespół. Ze względu na brak mistrza naszego kraju w elitarnych rozgrywkach o Puchar Europy podobne programy poświęcone pochodzącym z Polski zawodnikom pojawiały się przed meczami Ligi Mistrzów dość regularnie, wzmacniając sympatię dla drużyn, w których oni występowali.

Specyficznym, występującym relatywnie rzadko typem programów poprzedzających mecze piłkarskie są ceremonie losowania rywalizujących drużyn. Najważniejsze spośród losowań to te, które mają wyłonić skład grup eliminacyjnych mistrzostw świata i mistrzostw Eu-

ropy, grup podczas finałów tychże imprez oraz grup Ligi Mistrzów. Po każdym z losowań następuje analiza wyników, a kibice przeżywają przedsmak emocji, jakie czekają ich w trakcie przyszłych rozgrywek. Wyniki losowania stają się pożywką dla kolejnych programów i stanowią kontekst dla wydarzeń sportowych, do których dojdzie, nim jeszcze rozpocznie się właściwy turniej lub pojedynczy mecz (zwykle po wylosowaniu konkretnego rywala jego kolejne mecze zaczynają wszystkich interesować).

Ostatnim, stosunkowo niedocenianym gatunkiem filmowym, który korzysta ze sportowej tematyki, wpisując się zarazem w ramówkę audycji poświęconych meczowi, są reklamy. Wiele z nich nie wyróżnia się niczym specjalnym poza informacją o tym, że dany producent sponsoruje transmisję. Część produktów korzysta jednak w sposób twórczy z tematyki sportowej. Często w ich kampaniach reklamowych występują znani ludzie sportu: zawodnicy, trenerzy, niekiedy kibice. Odpowiednio skonstruowane spoty podkreślają niezwykle umiejętności zawodników, budując przy tym ich wizerunek, który pozostaje w pamięci w trakcie spotkania, a czasem wkracza nawet do sfery publicznej. Niezwykłym przykładem takiego zjawiska jest osoba trenera piłkarskiej reprezentacji Polski, Leo Beenhakera, który wystąpił w reklamie swego sponsora, piwa Tyskie. Wykorzystany w niej slogan „krok po kroku” wszedł na stałe do słownika kibiców, nierozzerwalnie łącząc się z osobą opanowanego selekcjonera narodowego zespołu.

Na podobnej zasadzie wykorzystuje się i podkreśla talent lub określone umiejętności znanych sportowców. W dziedzinie piłki nożnej najbardziej pożądane są gwiazdy, które wyróżniają się wysokimi umiejętnościami technicznymi, uważanymi za najwyższy stopień wtajemniczenia i kunsztu piłkarskiego. Na bazie fascynacji popisami żonglerki, niekonwencjonalnych podań i slalomów między zawodnikami przeciwnika powstał choćby wizerunek reklamowy Ronaldinho, a także całej reprezentacji Brazylii. Materiały reklamowe z ich udziałem podkreślają przypisywaną młodemu Brazylijczykowi wrodzoną miłość do piłki, niemalże duchowy z nią związek. Analogicznie, jeśli mamy do czynienia z zawodnikami znanymi ze swojej agresywności i siły, pomijany bywa aspekt wyszkolenia, a uwydatnione zostają atrybuty fizyczne, nieustępliwość, niekiedy brutalność. Wszystko to sprawia, że kiedy rozpoczyna się spotkanie, kibice oczekują od piłkarzy nie tylko tego, czego można

się spodziewać po ich wcześniejszych dokonaniach, ale także tego, co sugeruje medialny wizerunek kreowany także przez reklamy.

Najwyżej w hierarchii oryginalności i pomysłowości wśród materiałów komercyjnych plasują się jednak te reklamy, które unikają prostego kojarzenia uznanego nazwiska z konkretną marką. Ich twórcy sięgają po materię sportu i przetwarzają ją po mistrzowsku, próbując w inny sposób wywołać emocje towarzyszące widowisku sportowemu. Wśród reklam tego typu w Polsce wyróżniają się te, których tematem są karty płatnicze i kredytowe Master Card. Firma, choć posiada również spoty skierowane do innych grup odbiorców, towarzyszy od wielu lat wydarzeniom sportowym (w tym Lidze Mistrzów) i co sezon produkuje nowe reklamy wykorzystujące stylistykę piłkarską, z charakterystyczną, zadomowioną już w codziennej mowie puentą „bezcenne”. To znakomity materiał do badań dla specjalistów od marketingu. W tym miejscu zwracam jedynie uwagę na to, że umiejętne połączenie patosu, humoru oraz elementów charakterystycznych dla widowiska piłkarskiego w krótkiej reklamie potrafi lepiej wprowadzić w nastrój wielkiego wydarzenia sportowego niż niejeden komentarz telewizyjnych specjalistów.

Jak wspomniałem wcześniej, czas po zakończeniu spotkania służy utwierdzeniu oglądającego w poczuciu, że uczestniczył w zbiorowym doświadczeniu. Telewizjowi pomaga w tym zwykle dyskusja w studiu, gdzie zaproszeni eksperci analizują wynik i najważniejsze sytuacje. Można wówczas skonfrontować własne sądy i spostrzeżenia z opiniami „znawców”, cieszyć się lub smucić razem ze znanymi osobistościami świata sportu. Z pewnym opóźnieniem tę samą rolę spełniają cykliczne programy poświęcone różnym dziedzinom sportu. Zbierają one, najczęściej w trybie cotygodniowym, najważniejsze wydarzenia i poddają je głębszej analizie.

Elementy należące do obu omówionych typów programów zawierają serwisy informacyjne. Z jednej strony, jeśli odbywają się przed spotkaniem, zawierają informacje o nadchodzącej rywalizacji i często pojawiają się razem z raportem z miasta, w którym rozegrany zostanie mecz. Kiedy mecz już się zakończył, a wynik jest znany, dominuje w nich styl informacyjny, nastawiony na przekazanie widzowi wiadomości oraz zrelacjonowanie najważniejszych elementów spotkania.

Obok audycji odnoszących się bezpośrednio do meczów funkcjonują także programy sportowe podejmujące istotne tematy niezależnie od



konkretnego wydarzenia sportowego. Dotyczy to przede wszystkim dziś bardzo rzadko spotykanej (przynajmniej w Polsce) publicystyki sportowej, ale także bardziej popularnych i medialnie bardziej atrakcyjnych gal sportowców (z okazji przyznania specjalnych nagród). Nie należy również zapominać, że wiele bogatych zespołów (jak chociażby Real Madryt czy Manchester United) posiada własne stacje telewizyjne, które dwadzieścia cztery godziny na dobę zajmują się dostarczaniem informacji o klubie i podsycaniem zainteresowania wśród kibiców. Co charakterystyczne, obiektywizm zostaje tu podporządkowany budowie wizerunku firmy i niezwykle rzadko na antenie tych stacji pojawiają się retransmisje z przegranych spotkań. Nawet w gorszych dla zespołu chwilach dominują spotkania zwycięskie lub takie, w których uzyskano korzystny dla drużyny remis. Podobną politykę stosują organizacje sportowe, takie jak FIFA czy UEFA, które posiadają własne cykle programów promocyjnych. W Polsce najbardziej znany to „FIFA Futbol Mundial”, którego twórcy przybliżają sylwetki zawodników, jeżdżą do mniej znanych klubów, promują rozmaite akcje popularyzujące piłkę nożną. W trakcie rozgrywek Ligi Mistrzów podobny program tworzy także UEFA, skupiając się na najciekawszych wydarzeniach decydujących o znaczeniu i marce Ligi.

Wszystkie te programy istnieją dzięki sportowi zawodowemu, który zajmuje istotne miejsce w ramówce telewizyjnej. Ich oglądalność jest znacznie niższa, a wpływ na odbiór widowiska transmitowanego na żywo nieznaczny, przede wszystkim dlatego, że ich przekaz nie odnosi się bezpośrednio do konkretnego wydarzenia. Stanowią jednak dla niego odległe tło i podkreślają fakt, że sport jest czymś, czym warto się zajmować również poza czasem, w którym toczy się konkretna rywalizacja. Obarczonemu brzemieniem błahości sportowi oddają z pewnością dobrą przysługę.

### **Wydarzenia bezpośrednio przed i po meczu**

Widz spotkania piłkarskiego, który interesuje się również programami powstającymi przy jego okazji i śledzi doniesienia medialne, posiada dostęp do dość szerokiego spektrum kontekstów, jakie mogą się w trakcie meczu uaktywnić. Jednak część z nich dociera do niego stosunkowo późno. To przede wszystkim rozmaite informacje, które poja-

wiają się tuż przed rozpoczęciem widowiska. Najczęściej dotyczą one wypowiedzi przed meczem różnych osób uznawanych za autorytety w świecie sportu, niespodziewanej kontuzji jednego z graczy podczas rozgrzewki, przybycia na stadion kogoś ważnego i tym podobnych kwestii, które mogą mniej lub bardziej wpłynąć na zawodników, na pewno zaś wpływają na odbiór meczu. Fakty te, poznawane zazwyczaj dzięki komentatorowi, w sposób bezpośredni modyfikują obraz całego wydarzenia. Klasycznym przykładem takich wypowiedzi „z ostatniej chwili” są proroctwa znanych byłych piłkarzy, którzy mówią: „Ten, kto wygra dzisiejszy półfinał, zwycięży w finale”. O ile nie wiążą się z jakimiś poważnymi konsekwencjami, informacje takie nie oddziałują na widza w sposób znaczący. Nie miały przecież wiele czasu, by zaistnieć w jego świadomości w przeciwieństwie do tych, które już stały się tematem opisanych wcześniej programów wprowadzających.

Rzecz ma się inaczej z wypadkami, do których dochodzi tuż po zakończeniu spotkania. W takim momencie, pomijając klasyczną sytuację, kiedy zawodnicy dziękują kibicom i opuszczają stadion, zwykle mamy do czynienia z jednym z dwóch wyjątkowych wydarzeń.

Jeżeli był to mecz wysokiej rangi, na przykład finał turnieju lub mistrzostw, rozpoczyna się celebracja sukcesu. Wydaje się ona o tyle istotna, że jej najważniejsze momenty zapisują się na stałe w formie obrazów do wykorzystania w przyszłości, stając się ikonami tego właśnie dnia. W wyjątkowy sposób tę chwilę honoruje przede wszystkim piłkarska Liga Mistrzów, która co roku zmienia telewizyjną czołówkę poprzedzającą wszystkie mecze – modyfikowany na początku każdej nowej edycji zwiastun wieńczy ujęcie pokazujące moment podniesienia pucharu i radość aktualnych zdobywców tytułu.

Na przeciwnym krańcu skali wartości leży druga forma okazywania emocji, do których uwolnienia dochodzi po ostatnim gwizdku sędziego – agresja. Nie bez powodu do większości bójek dochodzi właśnie po zakończeniu spotkania, kiedy ewentualna groźba czerwonych kartek i osłabienia drużyny w danym meczu nie hamuje już emocji zawodników. Wspominałem o „skali wartości” celowo, gdyż nie ulega wątpliwości, że przemoc nie należy do zjawisk pozytywnych, zwłaszcza gdy pamiętamy o początku meczu i wprowadzeniu flagi z napisem: „Fair play”. Jednakże z punktu widzenia widowiskowości bójka może okazać się równie atrakcyjna jak mecz, który właśnie się zakończył. Do prze-

pychanek z udziałem czołowych zawodników na najwyższym poziomie dochodziło w ostatnich latach podczas spotkań takich uznanych drużyn, jak FC Barcelona i Chelsea Londyn lub Valencia i Inter Mediolan. Starcia podobnego typu, pomijając indywidualne kary dla piłkarzy oraz sankcje finansowe dla klubów, rzucają cień na późniejsze występy zespołów, zwłaszcza jeśli odbywają się w nieodległej przyszłości i w ramach tych samych rozgrywek.

### Wydarzenia pozasportowe w trakcie meczu

Zbigniew Raszewski twierdził, że przypadek może przekształcić jeden typ widowiska w inny, a jako przykład podawał paradę, podczas której zginął prezydent USA J. F. Kennedy<sup>1</sup>. Dla osób obecnych wówczas w Dallas tak z pewnością było – powitanie głowy państwa zmieniło się w krwawy zamach. Jeżeli jednak spojrzeć na to wydarzenie z perspektywy transmisji telewizyjnej, zmiana nie wydaje się już tak oczywista. Tragiczny finał nie zmienił faktu, że nadal chodzi o przekaz z wizyty ważnej osobistości, w ramach której dochodzi do jakichś dramatycznych wydarzeń.

Niemalże identycznym przykładem w dziedzinie sportu jest osławiony finał Pucharu Europy, który odbył się na stadionie Heysel w Brukseli w 1985 roku. W meczu tym spotkały się drużyny FC Liverpool i Juventusu Turyn. Tuż przed rozpoczęciem zawodów doszło do zamieszek, w których śmierć poniosło trzydzieści dziewięć osób. Choć krwawe zajścia pokazano w telewizji, mecz się jednak odbył. Zawodnicy, którzy wzięli w nim udział, wspominają, że wiedzieli o tragedii, do której właśnie doszło. Z pewnością byli jej świadomi również widzowie tego widowiska, a jednak nie rozpatruje się dziś tego wydarzenia jako dwóch osobnych transmisji. Nadrzędność meczu piłkarskiego sprawiła, że o zamieszkach mówiło się przy okazji rywalizacji sportowców, a nie na odwrót. Mecz drużyn z Liverpoolu i Turynu posiada kilka innych kontekstów (sam wynik, a dla Polaków występ i zwycięstwo Bońka, pierwszego polskiego zawodnika, grającego w drużynie, która zdobyła Puchar

---

<sup>1</sup> Z b i g n i e w R a s z e w s k i, *Teatr w świecie widowisk. Dziewięćdziesiąt jeden listów o naturze teatru*, Wyd. Krag 1991, s. 32.

Europy), które można wyeksponować, pomijając przy okazji inny, nawet ten uważany powszechnie za najważniejszy. Natomiast same zamieszki nie istnieją bez kontekstu spotkania i nie można ich rozpatrywać w oderwaniu od tego wydarzenia.

Ta obserwacja prowadzi do konkluzji, że nie da się zniszczyć widowiska sportowego w telewizji, w odróżnieniu od widowiska, w którym uczestniczy się „na żywo”. Widz może jedynie wyłączyć odbiornik, a nadawca – przerwać przekaz. Jeżeli do tego nie dojdzie, wszystko, co pojawi się w obrębie transmisji, będzie rozpatrywane jako część widowiska sportowego. Wniosek ten zmusza do postawienia pytania, czy ta zasada dotyczy wszelkich widowisk telewizyjnych, czy też wyłącznie sport ma siłę niezbędną do tego, by podporządkować sobie każdy nieprzewidziany wypadek.

Najważniejszą cechę kontekstów pozasportowych stanowi właśnie przypadkowość. Realizator transmisji musi wykazać się znaczną elastycznością i umiejętnie reagować na niespodziewane sytuacje. Ich zasięg jest bardzo szeroki, a do najpopularniejszych należą: obecność znanych osobistości na trybunach (głów państw, ważnych przedstawicieli oficjalnych instytucji lub tak zwanych *celebrities*, których pojawienie się podnosi prestiż spotkania), wtargnięcia intruzów lub opisane wcześniej bójki między zawodnikami. W ostatnich latach najstraszniejszym przypadkiem takiego wydarzenia pozasportowego był osławiony cios głową, jaki Zinedine Zidane wymierzył Marco Materazzemu w finale Mistrzostw Świata w Niemczech. Starcie to zdominowało wrażenie, jakie pozostawił po sobie mecz finałowy, i stało się najważniejszym tematem rozmów i analiz po jego zakończeniu.

### Osoby i narodowość zawodników

Choć w nowoczesnym sporcie coraz częściej dochodzi do sytuacji, kiedy w zespole włoskim lub angielskim nie znajdziemy ani jednego rodzimego zawodnika, podziały narodowościowe wciąż ogrywają znaczną rolę. Mówi się o stylu gry typowym dla danego kraju lub o charakterystycznej mentalności sportowców. Większość z tych stereotypów powoli przechodzi do historii, choć zapewne dopóki istnieć będą turnieje reprezentacji narodowych i ligi państwowe, dopóty przynależność do danej nacji będzie istotnym wyróżnikiem w wizerunku sportowca. Wy-

różnikiem podawanym tuż obok jego imienia i nazwiska. Statystyczny kibic interesuje się bowiem najczęściej tym, jak radzi sobie zespół, który reprezentuje jego kraj lub region. Zjawisko kibicowania drużynie pochodzącej z obcego kraju lub miasta jest wtórne i wynika zazwyczaj ze świadomego wyboru. Choć wymagałoby to dokładniejszej analizy, wydaje się jednak, że zwłaszcza w krajach, których zespoły nie odnoszą znaczących zwycięstw, pojawia się potrzeba utożsamienia z kimś, kto osiąga sukces. W Polsce w czasach wieloletniej zapaści sportu wielu kibiców „wybierało” sobie zespoły zagraniczne, których dokonania śledziło. Ponadto większą rangę zyskiwały indywidualne sukcesy pojedynczych piłkarzy, którym sporadycznie udawało się grać w lepszych, zagranicznych drużynach. Dopiero niedawno na fali zwycięstw (awanse do Mistrzostw Świata i do Mistrzostw Europy, zdobycie Pucharu Europy przez FC Liverpool z Jerzym Dudkiem w bramce) powrócił kult wybitnych jednostek. To prawda, Euzebiusz Smolarek nie może się jeszcze równać pod względem umiejętności lub zarobków z Cristianem Ronaldo, lecz jego obecność na boisku (choćby w składzie klubu, w którym występuje) to dla kibicujących Polaków istotny kontekst odbioru meczu.

Osoby zawodników stanowią prawdziwą kopalnię kontekstów wynikających z ich karier i osiągnięć, a także wydarzeń, w których brali udział. Realizator wykorzystuje konteksty tego rodzaju, by stworzyć ciekawą historię uzupełniającą o dodatkowy wątek fabułę główną, a do tego celu osobiste dzieje piłkarzy nadają się doskonale. Kiedy dochodzi do starcia zespołów, w których gra wielu utytułowanych zawodników, pojawia się wręcz nadmiar możliwych punktów odniesienia i realizator musi zdecydować, które z nich wysunąć na plan pierwszy.

Proste konteksty wynikają przede wszystkim z bardziej powierzchownych kwestii. Dla interpretacji meczu istotny być może, na przykład, transfer i pierwszy występ nowego zawodnika; kontuzja kluczowego piłkarza, którego w trakcie transmisji widzimy na trybunach; starcie wybitnych sportowców lub trenerów będących liderami (lub opiekunami) swoich zespołów; gra zawodnika, od którego wiele się oczekuje; a nawet osoba sędziego, jeśli należy on do rozpoznawalnych postaci. Ten ostatni przykład nie jest wcale odosobniony. Na przełomie XX i XXI wieku najbardziej rozpoznawalnym arbitrem – głównie za sprawą charakterystycznej aparycji i energicznych reakcji – stał się Pierluigi Colli. O tym, że jego obecność na boisku liczyła się nie tylko ze względu na

wysokie kompetencje sędziowskie, może świadczyć opinia o spotkaniu, które prowadził, wygłoszona przez jednego z komentatorów: „Mecz tak ekscytujący, że gdyby [Collina] miał włosy, stanęłyby mu dęba”. Jeśli zestawimy to zdanie z równie efektowną wypowiedzią Diego Maradony o Pablo Aimarze (Argentyńczyku, podówczas zawodniku FC Valencia), że to jedyny piłkarz, za którego oglądanie mógłby zapłacić, to stanie się widoczne, że dla zbudowania kontekstu nie jest istotna sama osoba, lecz jej sława i rozpoznawalność.

Dla świata sportu najważniejsze konteksty to jednak te, które podkreślają jego ciągłość, ukazują go jako jedną wielką opowieść. Z tego powodu wyjątkowo ceni się piłkarzy, którzy przez wiele lat grają na najwyższym poziomie, a po zakończeniu kariery zostają trenerami i rozwijają swoją legendę. Jak indywidualne losy zawodników mogą składać się we wspólną historię, precyzyjnie pokazuje spotkanie z 2 listopada 2004 roku, które odbyło się w Barcelonie na stadionie Camp Nou. Tego dnia zmierzyły się ze sobą jedenastki FC Barcelona i AC Milan. Rywalizujące strony z ławki trenerskiej prowadzili byli obrońcy, Frank Rijkaard oraz Carlo Ancelotti, a w formacji obronnej mediolańskiego klubu wystąpił weteran Paolo Maldini. Wspaniałym kontekstem dla tego meczu, czego oczywiście nie przegapił ani realizator, ani media, było wydarzenie, które rozegrało się na tym samym stadionie piętnaście lat wcześniej. Wtedy w finale Pucharu Europy drużyna Steaury Bukareszt uległa 0:4 zespołowi AC Milan, w którego składzie grali... wszyscy wspomniani panowie. Podobne konteksty, wynikające ze spotkania wybitnych osobistości sportowych, mogą mieć różną siłę oddziaływania. Pokazują one jednak, że w przypadku rywalizacji na najwyższym poziomie to znane i popularne jednostki są tymi, kogo widzowie najchętniej oglądają i kogo losami najbardziej się emocjonują.

### **Interpretacja transmisji**

Opisane wyżej kategorie kontekstów służą jednemu celowi – mają pomóc realizatorowi w przekształceniu obrazu meczu piłkarskiego w pełną dramatyzmu i dobrze skomponowaną opowieść. Proces ten nasuwa skojarzenia z marketingiem politycznym, w którym jedna ze strategii polega na kreowaniu na oczach ludzi (wyborców) pewnej wizji rzeczywistości i sugerowaniu, że rozwój historii zapowiada, że staną

się lub mogą się stać jej uczestnikami. Transmisja telewizyjna wiąże się z nadaniem realnemu wydarzeniu sportowemu wybranego, pożądanego przez realizatora znaczenia (najczęściej takiego, z którym widz łatwo się utożsami lub który wzbudzi jego emocje). Osadzanie rywalizacji w fantastycznych, a niekiedy zaskakujących kontekstach jest praktykowane na szeroką skalę i stanowi nierozdzielny element otoczenia samej gry. Stwierdzenie, czy w przeszłości ludzie potrzebowali tak mocnej fabularyzacji i dramatyzacji widowiska sportowego, wymagałoby dokładniejszej analizy historycznej. Można jednak założyć, że rozwój mediów potęguje to zjawisko oraz prowadzi do takiego przetworzenia meczu, by jak najlepiej dostosować go do oczekiwań widza.

### **Fabularyzacja meczu**

Teatralizowanie meczu i fabularyzowanie jego przebiegu odbywa się na kilku poziomach i przybiera różną skalę. Możemy mówić o komponowaniu pojedynczych ujęć i krótkich fragmentów meczu, jak i całych spotkań, a nawet szeregu następujących po sobie widowisk. Konsekwentne stosowanie tych samych środków prezentowania obrazu w kolejnych transmisjach prowadzi do powstania specyficznego kodu, którym posługuje się realizator. Jeśli widz pozna ten prosty w gruncie rzeczy kod, potrafi zrozumieć wydarzenia na ekranie, nawet nie słysząc relacji komentatora.

Kiedy pisałem o wpływie zawodników na kontekst meczu, wspominałem również, że jest on wyjątkowo ważny dla ciągłości sportu jako dziedziny aktywności ludzkiej. Obecność żywych bohaterów działających w ramach rywalizacji sportowej podsuwa bowiem intrygujące skojarzenia ze strukturą klasycznych form literackich. Przede wszystkim, jeśli potraktujemy aktywność zawodników na boisku jak pojedyncze wątki zbierające je fabuły, to możemy zauważyć, że zbiegają się one (niczym w stożku) w jednym punkcie. W sensie chronologicznym punkt ten nie musi wcale przypadać na zakończenie spotkania, choć wtedy z pewnością zwiększa dramaturgię wydarzeń. W istocie pojawia się on w momencie, kiedy decydują się losy zwycięstwa, a w niektórych dyscyplinach sportowych jeszcze przed regulaminowym zakończeniu zawodów może już nie być wątpliwości co do tego, kto wygra. Same wątki mogą przybierać rozmaite zabarwienie i przypominać klasyczne wzorce literackie.

Na pierwszy plan, siłą rzeczy, wysuwa się zawsze konflikt dwóch stron, które – w zależności od kontekstu i punktu widzenia kibica – traktuje się jako równorzędne lub na zasadzie opozycji: nasi–przeciwnicy. Jednak, niczym w literaturze, to nie samo starcie przesądza o istocie, lecz jego wydźwięk i sens. Na przykład, jeśli zespół zwycięży mimo przeciwnieństw i trudności, dostrzeżemy w tym aspekt heroiczny. Jeżeli jednak dojdzie do sytuacji, w której drużyna powtórzy dawne błędy (z których zawsze zdawała sobie sprawę), jej ewentualna porażka zyska posmak tragiczny. Nierzadko po zakończeniu meczu pojawia się też uczucie litości i szacunku. Litości dla zespołu, który przegrał wobec przytłaczającej siły rywala lub w wyniku niesprawiedliwości (na przykład sędziego), a szacunku dla tej strony, która uległa po równej, zaciętej walce.

Im wyższa sportowa ranga spotkania, tym z tradycyjnie wyższymi gatunkami nasuwa skojarzenia historia, którą na oczach widzów tworzą zawodnicy. Komizm, wolny od tragizmu, związanego z tym, że powodzenie jednej ze stron oznacza klęskę drugiej, występuje właściwie wyłącznie w spotkaniach, które nie posiadają istotnej stawki (choćby w chwili, kiedy o niczym już nie decydują). Wystarczy przypomnieć niefortunną interwencję Tomasza Kuszczaka, który podczas towarzyskiego meczu z Kolumbią przed Mistrzostwami Świata w Niemczech w 2006 roku przepuścił strzał bramkarza drużyny rywali. Kuriozalny gol z uśmiechem wspomina nawet sam pechowy golkeeper (dziś broniący barw wielkiego klubu, Manchester United), lecz nietrudno sobie wyobrazić, jak odmienne uczucia towarzyszyłyby temu wydarzeniu, gdyby miało miejsce podczas turnieju finałowego.

Aby zilustrować obserwacje dotyczące fabularyzacji przekazu, przytaczam poniżej ogólną analizę kilku całości kompozycyjnych, których interpretacja wynika z doboru zastosowanych w trakcie transmisji środków i uruchamiania świadomości wybranych kontekstów.

Najmniejsze części sportowego widowiska telewizyjnego, które same w sobie stanowią minifabuły i odnoszą się do zewnętrznych kontekstów, buduje się na podstawie odpowiednio krótkich sekwencji wynikających z reguł gry. W piłce nożnej klasycznymi przypadkami są tak zwane stałe fragmenty gry: rzuty różne, wolne i karne. Wysuwają się one na pierwszy plan, gdyż w ich następstwie często padają bramki, a na dodatek służą one jako okazja do zatrzymania na chwilę rozgrywki. Dzięki temu realizator za pomocą szybkiej sekwencji ujęć może zbudować



swego rodzaju wprowadzenie, które przygotowuje widza na dalszy rozwój wydarzeń.

Rzuty różne i wolne prezentuje się według podobnego schematu. Oko kamery skupia się zwykle na dwóch lub trzech osobach: na zawodniku wykonującym strzał lub podanie, bramkarzu oraz, ewentualnie, na tym piłkarzu, do którego podanie może być skierowane. To najczęściej ten gracz, który słynie z umiejętności strzelania bramek w podobnych sytuacjach. Zestawiając postaci zawodników w ten sposób, realizator niejako antycypuje wydarzenia, które mogą za chwilę nastąpić.

Występujący znacznie rzadziej rzut karny jest bardziej przewidywalny – wiadomo, kto strzela i kto będzie bronił. Z tego powodu realizator skupia się na dwóch osobach, poza którymi w akcji nie ma już nikogo i tylko od nich zależy to, jak zakończy się ten fragment gry. Rzut karny zawsze budzi emocje, gdyż uważa się go za sytuację, w której z dużym prawdopodobieństwem padnie gol (wynika to ze statystyki), a jeśli bramkarzowi uda się go obronić, stanie się to dla niego szczególnie powodem do dumy. Napięcie wynikające z tego przeświadczenia realizator ujmuje zazwyczaj w bardzo sugestywną sekwencję, która ma podkreślić fakt, że przez najbliższe kilka sekund na całym boisku liczą się tylko dwie osoby. Gdyby spróbować określić konwencję, którą przedstawienie rzutu karnego przypomina, wybór padłby zapewne na westernowy pojedynek rewolwerowców. Także tutaj kamera zagląda z bardzo bliska w oczy strzelcowi, następnie przybliża stojącego na rozstawionych nogach bramkarza, sekundę uwagi poświęca również – niczym broni w kabinie – leżącej na ziemi piłce. Przypadki, w których bramkarz zachowuje się niekonwencjonalnie (jak „tańczący” na linii bramkowej Jerzy Dudek w finale Ligi Mistrzów w 2005 roku), nadając temu momentowi niecodzienny charakter (na przykład humorystyczny), należą do wyjątków. Rzutem karnym towarzyszy zazwyczaj patos i powaga. To, co wydarzy się później, stanowi kwestię drugorzędą, gdyż zadanie realizatora polega na tym, by przygotować widza na szczególny moment. Reszta wynika już z rozwoju wypadków – ukazywana jest radość i smutek, lecz na zasadzie kontrastu w bardzo szerokim wymiarze. Realizator obrazuje, jak cieszą lub smucą się wszyscy zawodnicy, trener, czasem obecny na meczu właściciel zespołu, a przede wszystkim kibice – ujęcie na szalejące z radości lub zamarłe w ciszy trybuny stanowi absolutną konieczność, gdyż symbolizuje to, co przeżywa w tej samej chwili widz przed ekranem.

Dobrym przykładem meczu, którego interpretację oparto na kontekście historycznym, jest spotkanie Ligi Mistrzów pomiędzy drużynami FC Liverpool i Juventusu Turyn, które odbyło się 13 kwietnia 2005 roku. Jak wspomniałem, oba kluby spotkały się dwadzieścia lat wcześniej w osławionym finale Pucharu Europy na stadionie Heysel w Brukseli, podczas którego w wyniku zamieszek zginęło kilkadziesiąt osób. Historyczny aspekt tego „rewanżu po latach” podkreślała w studiu Telewizji Polskiej obecność Zbigniewa Bońka, uczestnika pamiętnego spotkania. Szersza, ogólnoeuropejska (a nawet ogólnoświatowa) publiczność tego meczu żyła dwoma potężnymi kontekstami, które zdominowały sportowy aspekt wydarzenia. Pierwszym z nich były zajścia, do których doszło we Włoszech – w Rzymie po raz kolejny dali znać o sobie rasistowscy sympatycy klubu Lazio, wywieszając flagi ze swastykami, a w Mediolanie podczas innego meczu Ligi Mistrzów bramkarz drużyny AC Milan został trafiony w głowę rzuconą z trybun racą. Na tym ponurym tle sporą siłą wyrazu miała wielka flaga z jednoznacznym napisem: „Amicizia”, którą w geście pojednania wywiesili fani Liverpoolu. W świecie piłki nożnej wyjątkowo prawdziwe jest powiedzenie, że „historia lubi się powtarzać”. Przypadek sprawił, że dokładnie dwie dekady po tragicznych wydarzeniach, ponownie przy okazji rywalizacji tych samych zespołów, rzeczywistość medialna była wypełniona niepokojącymi sygnałami o futbolowym chuligaństwie. W takim kontekście pojednanie kibiców z Liverpoolu i Turynu mogłoby w optymistyczny sposób spuentować tę historię. Niestety, gest angielskich fanów nie spotkał się z dobrym przyjęciem.

Jerzy Dudek, bramkarz drużyny FC Liverpool, stał się na początku XXI wieku najbardziej znanym polskim piłkarzem. Wykorzystując kontekst jego losów i osadzenia ich w historii sportu, powstała pewna opowieść. 25 maja 2005 roku odbył się finał Ligi Mistrzów, w którym wystąpiły zespoły FC Liverpool i AC Milan. Oba bardzo utytułowane (choć Liverpool czekał na sukces od bardzo dawna), ze świetnymi zawodnikami w swoich szeregach. Z polskiego punktu widzenia bohater był jeden: Jerzy Dudek. To właśnie jemu poświęcano materiały telewizyjne przed spotkaniem, w których apelował on do kibiców, by trzymali kciuki za Liverpool. Pod jego kątem zaprojektowano również reklamę piwa Carlsberg (*notabene* sponsora angielskiej drużyny), która zachęcała do kibicowania polskiemu bramkarzowi. Wielką rangę tego meczu

podkreślano od początku, przywołując liczbę transmitujących go krajów. Samo spotkanie przeszło do historii jako najbardziej niezwykły finał imprezy rangi mistrzowskiej. Do przerwy drużyna AC Milan prowadziła 3:0, by później w ciągu kilku minut stracić trzy bramki. W dogrywce, tuż przed jej zakończeniem, Jerzy Dudek popisał się jeszcze wspaniałą interwencją, broniąc dwa strzały z najbliższej odległości oddane przez Andrija Szewczenkę (wybitnego ukraińskiego napastnika). O zwycięstwie musiała zadecydować seria rzutów karnych. W jej trakcie Dudek (naśladowując słynnego bramkarza Bruce'a Grobbelaara) giął się i skakał na linii, by zdekoncentrować strzelców rywali. W powszechnej opinii uznano, że właśnie to niezwykle zachowanie stanowiło klucz do sukcesu, który przypieczętowała na koniec ponowna obrona strzału Szewczenki. Ten dzień należał do Dudka i Liverpoolu, a spotkanie w Stambule już na zawsze stało się synonimem nieprzewidywalności piłki nożnej.

O tym, jak sport sam dąży do tworzenia historii o swoich bohaterach, najlepiej świadczy fakt, że dwa lata później (23 maja 2007 roku) znów FC Liverpool i AC Milan dotarły do finału Ligi Mistrzów. Tym razem finał był smutną puentą dla pamiętnych dokonań Jerzego Dudka. Krótko po sukcesie z 2005 roku stracił miejsce w składzie i przez dwa lata prawie nie grał. Kolejny finał wygrał już zespół z Mediolanu, a podsumowanie opowieści o polskim bramkarzu stanowiło pojedyncze ujęcie, jakie realizator poświęcił ławce rezerwowych na samym początku spotkania.

### **Kostium, scenografia, komentator**

Nawet najbardziej pasjonująca i barwna historia, jaką można opowiedzieć na podstawie meczu piłkarskiego, musi zblednąć, jeśli nie otrzyma odpowiedniej oprawy. Widz wymaga, żeby w parze z wysokim poziomem sportowym szedł odpowiednio przygotowany wygląd wydarzeń, które będzie obserwował. Na prezencję i zewnętrzną atrakcyjność widowiska w telewizji wpływa kilka czynników, o które dba się tym lepiej, im wyższej rangi impreza się odbywa. Aby mecz wydawał się kibicowi atrakcyjny wizualnie, organizatorzy (kluby lub narodowe federacje sportowe) spotkań relacjonowanych przez telewizję muszą spełnić ściśle określone warunki. Co istotne, mając świadomość bycia oglądanymi przez bardzo liczną publiczność, korzystają z tej sposobności, by we własnym zakresie korzystnie zaprezentować swoją drużynę.

Podstawowy element, na który – choćby mimochodem – zwraca uwagę widz, stanowi sceneria, w jakiej toczy się spotkanie. Każdy, kto był na wielkim stadionie (chociażby na koncercie), wie, jak ogromne wrażenie może wywrzeć sama jego bryła i wypełniające go szczelnie masy ludzkie. Ten efekt, choć w odpowiednio mniejszym stopniu, można oddać w telewizji. Aby podkreślić monumentalność obiektu, stosuje się ujęcia z lotu ptaka (śmigłowiec krążący nad areną), ale także z kamer podwieszonych pod dachem lub usytuowanych u samej podstawy trybun, by z „żabiej perspektywy” pokazać przytłaczającą widza bryłę. Najwspanialsze stadiony świata, takie jak londyńskie Nowe Wembley czy monachijską Allianz Arena, chętnie pokazuje się właśnie z zewnątrz, by podkreślić wyjątkowość, wręcz magiczność tych miejsc. Zwłaszcza ten drugi obiekt, którego ściany można podświetlać od środka w dowolny sposób i tym samym zmieniać ich kolor na zewnątrz, świadczy o tym, że architekci aren sportowych nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Organizatorzy meczu dbają oczywiście o właściwy wystrój stadionu. Choć obecność flag lub akcje polegające na układaniu przez kibiców wzorów przez podnoszenie kolorowych kartonów są przeznaczone głównie dla publiczności oglądającej mecz na żywo, ich efekty docierają także do widzów. Dbą się także o wygląd bramek, a konkretnie o sposób zawieszenia siatek i ich kolor. Ta kwestia może się wydawać z pozoru błaha (dla samego wyniku ma drugorzędne znaczenie), ale z punktu widzenia widowiska oddziałuje przynajmniej na dwa sposoby. Przede wszystkim kształt i kolor siatek to rozpoznawalny element danego stadionu lub zespołu, który na nim występuje (często barwa siatki odpowiada strojowi gospodarzy). Kiedy zatem w sportowych programach informacyjnych w ramach skrótów z meczów pokazywane są zdobywane gole, uważny kibic od razu orientuje się, w jakim mieście rozegrano spotkanie. Drugi aspekt oddziaływania ociera się o kategorie estetyczne i najłatwiej go scharakteryzować na przykładzie złe dobranej koloru. Na przykład, zawieszenie siatek w kolorze zielonym lub czarnym sprawia, że bramka zlewa się z barwą murawy, co prowadzi do nieczytelności wielu sytuacji. Kiedy pada gol, widz odnosi wrażenie, że piłka zatrzymała się w powietrzu, na jakiejś niewidzialnej przeszkodzie i dopiero na zbliżeniu w powtórce dostrzega różnicę. Między innymi z tej przyczyny, by nie tworzyć wrażenia, że coś nie działa prawidłowo, a obraz jest nieczytelny, najczęściej korzysta się z tradycyjnych, białych siatek.

Znacznie trudniej określić wpływ samej struktury siatki i sposobu jej zawieszenia. Dla zawodników nie ma znaczenia, co się dzieje z piłką, kiedy już przekroczy linię bramkową – po prostu pada gol. Tymczasem dla widza zdobycie bramki oznacza (choć nie jest wymagane przez przepisy!), że zetknęła się z siatką. W wyniku uderzenia siatka reaguje na różne sposoby, lecz można spróbować wyróżnić takie jej zachowanie, które zostanie uznane za atrakcyjne dla oka. Patrząc na rozwiązania stosowane przez właścicieli stadionów, nietrudno pokusić się o diagnozę, że nie powinna być ona za mocno napięta, by już w pierwszej chwili odkształcić się pod wpływem piłki i dobitnie zasygnalizować, że padł gol, a następnie przemieścić się w przeciwnym kierunku, na tyle jednak elastycznie, by piłka pozostała w bramce. Bardzo podobnie dzieje się w koszykówce, gdzie siatki w koszach są zawieszane tak, by zawinąć się na chwilę wokół piłki, przepuścić ją, wydać charakterystyczny, dobrze słyszalny w telewizji dźwięk, a następnie znów zawisnąć nieruchomo.

Dla przejrzystości i jakości obrazu w transmisji najważniejsze są jednak dwa inne czynniki: płyta boiska i światło. Przez większą część spotkania widz patrzy na wielką połąć zielonej trawy. Naturalnie, skupia uwagę na piłce i zawodnikach, lecz ich wyrazistość wynika z tła, jakie tworzy oświetlona zieleń. Soczysta barwa tła to punkt honoru dla osób odpowiedzialnych za najważniejsze imprezy. Specjaliści często nie stronią od eksperymentów, mieszając gatunki i odcienie trawy lub przycinając ją tak, by obserwowana okiem umieszczonej powyżej kamery układała się w geometryczne wzory. Kluczową rolę w wydobyciu tego waloru wizualnego odgrywa odpowiednio mocne i umiejętnie ustawione oświetlenie. Firmy dysponujące prawami do transmisji telewizyjnych mają prawo wymagać od drużyn, których mecze będą relacjonowane na antenie stacji, montowania świateł o określonej sile (mierzonej w luksach). To warunek znacznie ważniejszy niż zapewnienie graczom solidnej murawy do gry, gdyż o komforcie widza myśli się w pierwszej kolejności. Optymalny obraz osiąga się poprzez połączenie światła i stanowiącej tło trawy, lecz z drugiego składnika można stosunkowo łatwo zrezygnować. Mecz toczony na błotnistej, zniszczonej nawierzchni nie jest przyjemny dla oka, lecz przy dobrym sztucznym oświetleniu sylwetki grających pozostają czytelne. Bardzo często znacznie gorzej wypadają mecze rozgrywane przy świetle naturalnym, kiedy dach rzuca cień na spore fragmenty boiska. Skrajnym przykładem zniszczenia widowi-

skowości transmisji było jedno ze spotkań rozgrywanych w 2006 roku w Stuttgarcie podczas Mistrzostw Świata. Mecz toczył się w godzinach popołudniowych, a słońce mocno oświetlało stadion. Niestety, pod jego dachem zawieszono wielki telebim, który podtrzymywała pajęczyna lin i przesł. Na płycę boiska padał więc ogromny, nieregularny cień, skutecznie zacierając przejrzystość akcji. Jeszcze w trakcie turnieju zdano sobie sprawę z tego błędu i przy następnych transmisjach problem wyeliminowano. Ten przykład ilustruje podobieństwo obiektu sportowego do teatralnej sceny, kiedy łatwiej wyciemnić salę i dopiero wtedy celowo uwypuklić reflektorami pożądane elementy na scenie. Każde niekontrolowane źródło światła może tę konstrukcję zniszczyć i to również dlatego, pomijając porę najwyższej oglądalności, najważniejsze spotkania planuje się na godziny wieczorne.

Na marginesie warto zwrócić uwagę na rozwiązanie wykorzystane niedawno w zawodowym tenisie. Podczas kobiecego turnieju Masters, który odbywa się co roku w Madrycie na sztucznej nawierzchni, obszar kortu był zielony, a jego otoczenie – jasnofioletowe. Oba kolory utrzymano w bardzo wyrazistych, czystych odcieniach, uzyskując w efekcie ogromną czytelność obrazu i pobudzając uwagę widza.

Strój, w jakim występują aktorzy w widowisku sportowym, w tym wypadku meczu piłkarskim, stanowią wdzięczny materiał do analizy dla znawcy świata mody i obowiązujących w nim trendów. I to zarówno w zakresie wpływu sportu na to, jak ubierają się na co dzień ludzie, jak i w odniesieniu do zmieniających się norm obowiązujących na sportowych arenach. Tradycyjnie kostiumy, w których występowali piłkarze, miały (i nadal mają) dzielić ich na dwie łatwe do odróżnienia drużyny. Ich główną cechą pozostaje od zawsze funkcjonalność, gdyż strój ma nade wszystko nie utrudniać, a w miarę możliwości ułatwiać sportowcowi wykonywanie jego zadania. Reguły gry określają granice dopuszczalnych elementów ubioru oraz definiują jego specyfikę techniczną (na przykład wysokość kołków w butach). Schemat jest jednak na dobrą sprawę dość prosty – kostium zawodnika musi się składać z koszulki, spodenek, getrów (pod nimi nosi się ochraniacze) oraz butów, a bramkarze dodatkowo nakładają specjalne rękawice. Z pozoru pole do popisu wydaje się wąskie, lecz realia ostatnich dwudziestu lat zdecydowanie temu przeczą.

Szczególny nacisk, jaki od pewnego czasu kładzie się na wygląd piłkarzy, zawdzięczamy przede wszystkim powszechności sportu w me-

diach i wynikającemu z tego potencjałowi marketingowemu. O swoją prezencję zaczęli bardziej dbać sami zawodnicy, co należałoby rozpatrywać w szerszych kategoriach kulturowych, a także firmy, dla których pracują, czyli kluby i reprezentacje narodowe. Wzrastająca liczba transmisji sportowych oznacza potencjalne zwiększenie czasu na promocję marki zespołu. Może to brzmieć nieco nieprawdopodobnie, ale każdy nowy kontrakt ze znanym piłkarzem, obejmuje od razu kalkulację, jak dobrze sprzedadzą się koszulki z jego nazwiskiem. Jednakże, aby taki produkt dobrze się sprzedawał, musi być atrakcyjny wizualnie, bo inaczej sięgną po niego wyłącznie wielbiciele danego klubu lub piłkarza. Dlatego niemal przed każdym nowym sezonem największe drużyny otrzymują nowe komplety kostiumów zaprojektowane tak, by nadążać za zmieniającymi się gustami. Oczywiście, zmiana strojów może wynikać także z pojawienia się nowego sponsora, który wymaga obecności swego logo na koszulkach, lecz i bez tego większość drużyn co roku decyduje się na odświeżenie wizerunku.

Pierwszy z kompletów, podstawowy, w którym drużyna zawsze występuje w meczach na własnym boisku, ulega jedynie nieznacznym przeróbkom, gdyż musi zachować tradycyjny charakter. Słynne zespoły kojarzy się z konkretnymi barwami, stanowiącymi często ich przydomki. Dlatego krój strojów zespołu „rosso-neri”, czyli AC Milan, może się zmieniać, lecz dominujące kolory pozostają takie same. Większe pole do popisu mają projektanci w przypadku zestawu rezerwowego. Siłą rzeczy, stanowi on efektywną alternatywę jedynie wówczas, kiedy jego kolorystyka daleko odbiega od podstawowej, co sprawia, że na pierwszy rzut oka zespół trudno rozpoznać. Rozpoznawalność zaś jest bardzo istotna, gdyż – w skrajnych przypadkach – zestaw kolorystyczny staje się wręcz ikoną, czego dobrym przykładem są żółto-zielone (kanarkowe) barwy reprezentacji Brazylii, które weszły do świata mody i funkcjonują całkowicie autonomicznie, w oderwaniu od swego sportowego źródła.

Kostium piłkarza, poza podstawową funkcją odróżniania go od rywala, pełni funkcję bronii w walce z rywalem, jaką toczą zawodnicy. Mówiąc wprost, na poziomie widowiska ma to postać konkursu, który wyłoni najlepiej ubraną drużynę. Niekiedy ten kontrast, zwykle bez większego wpływu na wynik, widać na pierwszy rzut oka, w pojedynku zwycięża zaś ta strona, która posiada albo lepiej skomponowane kostiumy, albo takie, które rzucają się w oczy bardziej niż barwy rywali. Widać

to choćby w chwili, kiedy zestawia się czerwone koszulki Manchester United czy śnieżnobiałe kostiumy Realu Madryt z najczęściej rezerwowymi, czarno-zielonymi strojami ich podrzędnych rywali. Niektórzy projektanci idą dalej, dodając aplikacje lub elementy graficzne, kojarzące się z danym zespołem. Dlatego na koszulkach reprezentacji Polski widnieje stalowoszara postać husarza. Mogą to być jednak innego typu odniesienia: drużyna Holandii występuje aktualnie w strojach stylizowanych na te, które nosił ich legendarny zespół z lat siedemdziesiątych. Przez pewien czas modne były na przykład kołnierzyki, które dało się postawić „na sztorc”. Gest ten nawiązywał do wykreowanego image’u Erica Cantony, francuskiego napastnika Manchester United, znanego ze swego gorącego temperamentu i zadziorności.

Wykazać można się również, ubierając bramkarzy, którzy zgodnie z regulaminem powinni odróżniać się od pozostałych zawodników. Również tutaj obowiązują pewne standardy, lecz niekiedy spotyka się bardzo efektowne kolorystycznie kreacje. Słynął z nich zwłaszcza Jorge Campos, w latach dziewięćdziesiątych bramkarz reprezentacji Meksyku, występujący w krzykliwych zestawieniach jaskrawej zieleni, żółci i pomarańczy, kojarzących się z barwnym ptakiem lub azteckim pióropuszem. Nie sposób określić, jaki wpływ miał jego ubiór na przeciwników, ale z pewnością zapadał w pamięć widzom. Do klasycznego arsenału dodatków należą też czapeczki z daszkiem oraz, na wypadek zimna, rękawiczki.

Obowiązek odpowiedniego stroju „do pracy” dotyczy nie tylko piłkarzy, lecz również sędziów i trenerów. Obie te grupy wraz z poszerzeniem zainteresowań i obrazu widowiska sportowego zyskały na znaczeniu i poświęca się im dziś o wiele więcej uwagi niż kiedyś. Arbitrzy, co prawda, zawsze znajdowali się w centrum zainteresowania, lecz w czasach, gdy coraz częściej mówi się o wprowadzeniu sędziowania na podstawie zapisu wideo, wywierana jest na nich większa presja, a oko kamery śledzi ich bezustannie, wyłapując błędy w prowadzeniu meczu. W latach 1990-1994 wykonano ukłon w ich kierunku, sukcesywnie wprowadzając kolorowe koszulki (żółte, różowe, czerwone, srebrne) w miejsce tradycyjnie czarnych. Oficjalnie zmianę motywowała potrzeba osłabienia negatywnych konotacji czerni i zmiany wizerunku arbitra na bardziej przyjazny. Niechć do sędziów, szczególnie sędziów popełniających błędy, raczej nie zmalała, lecz sam mecz zyskał na widowiskowo-



ści. Wystarczy wyobrazić sobie sytuację, w której ubrany na czerwono arbiter pokazuje czerwoną kartkę piłkarzowi, by zauważyć dodatkową siłę przekazu takiego zestawu kolorów.

Wraz z postępującą mediatyzacją sportu także trenerzy musieli schować do szafy swoje dresy i przebrać się w garnitury. Dopuszczalne są naturalnie modyfikacje ze względu na pogodę, na przykład koszulki polo w upały lub kurtki czy płaszcze w mroźne dni, ale muszą one służyć jednemu z dwóch celów: albo podkreślać związek z zespołem, albo kreować indywidualny wizerunek osoby prowadzącej drużynę. Dziś, jeżeli selekcjonerzy pojawiają się na płycie boiska w czymś innym niż garnitur, robią to zawsze bardzo konsekwentnie, zaznaczając swój własny styl, który zwykle mocno kojarzy się również z zespołem, którym kierują. Dają tym samym do zrozumienia, że są wyjątkowo związani z zawodnikami. Pomagają w tym klasyczne dodatki w postaci krawatów, czapek lub tarcz zdobiących klapy marynarek. Trenerzy silnie akcentujący swoją indywidualność potrafią postawić na jakiś pojedynczy element: Ottmar Hitzfeld, prowadzący najlepsze niemieckie drużyny, przez lata występował w długim, brązowym płaszczu, a trener Roberto Mancini, kierujący zespołem Inter Mediolan, w zimie nigdy nie rozstaje się z grubym, wełnianym szalikiem w klubowych barwach, lecz pozbawionym jakichkolwiek logotypów.

Obok elementów wystroju istotną rolę w odbiorze kontekstów umożliwiających zbudowanie dramatycznej fabuły widowiska piłkarskiego odgrywa komentator objaśniający na bieżąco przebieg meczu. Czy jego obecność w czasie transmisji telewizyjnej jest niezbędna? Z całą pewnością nie, co łatwo sprawdzić, wyłączając dźwięk lub mając możliwość obserwowania samego obrazu gry (zdarza się to niekiedy w przypadku usterek technicznych). Osoby, które często oglądają mecze w telewizji, poradzą sobie bez objaśniającego głosu spikera – kod, jakim posługuje się realizator, w połączeniu ze znajomością reguł gry zupełnie wystarcza, by orientować się w wyniku i rozwoju sytuacji na boisku. Znacznie dotkliwiej brak komentarza odczuwają widzowie, którzy nie poruszają się swobodnie w tematyce sportowej. To dla nich przede wszystkim pojawia się komentator, by służyć objaśnieniami. Jak w innych wypadkach, także ta najbardziej istotna cecha spikera schodzi na drugi plan w stosunku do całej gamy zadań, które wyznacza mu widowiskowa konwencja transmisji telewizyjnej.

Komentator, wraz z osobami prowadzącymi rozmowy w studiu przed meczem, musi przede wszystkim budować poczucie wspólnoty oglądających i służyć jako pośrednik między kibicami przed telewizorami i tymi, którzy obserwują wydarzenia na żywo na stadionie. Temu celowi służą rozmaite apostrofy kierowane pod adresem widzów „proszę państwa” lub „na swoich ekranach widzą państwo”, a także podkreślanie przynależności do jednego narodu lub grupy sprzyjającej danemu zespołowi. Wcześniej, w ramach studia przedmeczowego, bliskość z telewizorem buduje się równie prostymi środkami, sadowiać gości w półokręgu przodem do kamery. Cała przestrzeń jest zazwyczaj zorganizowana wokół stołu tak, jakby to widz siedział przy jednej z jego krawędzi, pośród rozmawiających.

Po nawiązaniu kontaktu komentator może skupić się na realizowaniu swojej funkcji informacyjnej, ubarwiając ją własną emocjonalnością i interpretacją. Pierwszy czynnik należy do kanonu umiejętności spikera i razem ze znajomością rzeczy decyduje o jakości jego pracy. Dobry komentator, szczególnie taki, który znajduje się na stadionie i na żywo relacjonuje przebieg rywalizacji, dąży do „zarażenia” widzów tamtejszą atmosferą. Co ciekawe, przychodzi mu to tym łatwiej, im lepiej słysząc (można to ocenić po jakości dźwięku), że rzeczywiście znajduje się na stadionie. Czystość przekazu, typowa dla komentarza prowadzonego ze studia telewizyjnego (czyli na podstawie tego samego obrazu, który śledzi widz), tworzy poczucie dystansu, co nie ułatwia angażowania oglądającego w wydarzenia. Nietrudno przy tym zauważyć, że samemu spikerowi udzielają się emocje szalejącego na trybunach tłumu i – jeżeli im ulegnie – potrafi uzyskać bardzo mocny efekt. Obecność na terenie obiektu podnosi także autorytet komentatora, który widzi więcej od odbiorcy przed telewizorem i może dzielić się z nim swoją wiedzą, podkreślając poprzez odpowiednie zwroty, że chodzi o to, co tylko on widzi („spoglądam poza monitor i widzę...”). Często ten autorytet wzmacnia współudział w komentowaniu specjalnie zaproszonego eksperta, którym najczęściej jest znany piłkarz lub trener. Negatywną stroną takiego rozwiązania są gorsze umiejętności gościa w zakresie emisji głosu, dykcji czy zasobu słownictwa. Z drugiej strony na takim tle głos prowadzącego komentatora wydaje się silniejszy i bardziej przekonujący.

Oczywiście, im ciekawszy mecz, tym mniejszy wysiłek, jaki komentator musi włożyć w emocjonalne angażowanie oglądających. W przy-

padku spotkań nudnych lub stojących na niskim poziomie znaczą część wypowiedzi spiker musi poświęcać zapewnieniom, że w piłce nożnej zawsze może wydarzyć się coś nieoczekiwanego lub poręczeniom, że strzelony gol podniesie atrakcyjność gry.

Komentator to swego rodzaju superwidz. Widzi to samo, co pozostali oglądający, lecz posiada przywilej wypowiadania swoich opinii. Tym samym staje się arbitrem, który ma prawo wyrokować o poziomie spotkania, a nawet o pracy sędziego. Co ważne, telewizz nie zawsze musi się zgadzać z opiniami komentatora, ale koniecznie wymaga od niego wypowiedzi. Widowisko telewizyjne nie znosi bowiem ciszy lub monotonnego tonu, a kontrowersyjne wydarzenia (najczęściej błędy arbitra) nie mogą przejść bez echa. Kibice bowiem oczekują, że ktoś w ich imieniu sprostuje nieprawidłowości lub pochwali zawodnika za dobrą grę. Uprawnienia komentatora nie odnoszą się tylko do oceny zakresu respektowania zasad gry – może on także na własną rękę szukać przyczyn i ukrytych motywacji rozgrywających się wydarzeń. Często odsyłają one do kontekstów proponowanych przez realizatora, lecz wielu bardziej kreatywnych komentatorów posuwa się do określania skrywanych emocji piłkarzy lub nadawania im wartościujących funkcji (statysta, reżyser, bohater).

W niektórych kręgach kulturowych do normalnych obowiązków komentatora dochodzą kolejne zadania. W krajach Ameryki Południowej oraz w niektórych państwach azjatyckich spiker musi (!) każdego strzelonego gola kwitować nadekspresywną radością oraz przeciągłym, trwającym kilkadziesiąt sekund okrzykiem: „Gol!”. W Europie dominuje w tej sferze pewna powściągliwość, ceni się spikerów potrafiących relacjonować dynamicznie, lecz z pewną dozą obiektywizmu i dystansu. Zasadę tę zawiesza się na okoliczność występów drużyn narodowych lub klubów reprezentujących dany kraj na arenie międzynarodowej. Komentator meczu z udziałem takich zespołów musi reagować żywiołowo, by dostroić się do emocji przeżywanych przez rodaków. Sposób, w jaki to czyni, oraz jego specyficzny język składają się na jego własny wizerunek, czyniąc go jednym z najważniejszych aktorów telewizyjnego widowiska sportowego.

## Aktor i aktorstwo

Ostatni, lecz niewątpliwie najważniejszy składnik widowiska sportowego, to jego aktorzy, zwłaszcza ci pierwszoplanowi, czyli zawodnicy. Zainteresowanie ze strony mediów można porównać wyłącznie z tym, które jest udziałem aktorów, gwiazd muzyki i polityków. Można bez cienia ryzyka stwierdzić, że piłkarze stali się prawdziwymi herosami naszych czasów i budzą silne, często skrajne emocje, z podziwem na czele. Ich status przypomina pozycję gwiazd teatralnych z XIX wieku, ważniejszych od spektakli, w jakich brali udział.

Wielkie osobistości świata sportu mają do odegrania konkretne role, wyznaczone im przez konwencję widowiska sportowego i oczekiwania widzów. Najpierw muszą jednak zyskać status gwiazdy. Zanim media, na czele z telewizją, przejęły władzę nad kreowaniem wizerunku sportowców, dla zyskania uznania i popularności najbardziej liczyły się umiejętności i sukcesy piłkarskie. Publiczność kocha zwycięzców i pamięta o nich po latach, choć znane są jednostkowe przypadki wybitnych zawodników, którzy trafili do „galerii sławy”, choć nie zdobyli wielkich trofeów (Holender Johan Cruyff lub Portugalczyk afrykańskiego pochodzenia Eusebio). Nie byli nigdy mistrzami świata, lecz stawia się ich w jednym rzędzie z Pelém, Franzem Beckenbauerem, Diego Maradoną czy Michele Platiniem. Nie bez przyczyny zamknąłem tę listę na wybitnym pomocniku francuskim, to bowiem ostatni piłkarz, którego bezdyskusyjnie uważa się za legendę. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ten status mógł jeszcze uzyskać holenderski strzelec Marco van Basten, lecz kontuzja przerwała jego karierę. Co stało się później?

Gwałtowny rozwój przemysłu medialnego towarzyszącego widowiskom sportowym w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zakłócił powolny proces rodzenia się gwiazd. Przyczyniła się do tego również Liga Mistrzów (licząca początkowo osiem zespołów, teraz trzydzieści dwa), która bardzo szybko skupiła wszystkich najlepszych piłkarzy świata. Wcześniej spotykali się oni raz na dwa lata: na zmianę w mistrzostwach Europy (do roku 1992 grało w nich tylko osiem drużyn, teraz szesnaście) lub w mistrzostwach świata (do 1994 roku występowały dwadzieścia cztery reprezentacje, teraz trzydzieści dwie). Po ustanowieniu Ligi Mistrzów niemalże z roku na rok ich konfrontacje stały

się chlebem powszednim sportowego kibica. Gwiazdy zaczęły rodzić się bardzo szybko, gdyż nawet pojedynczy dobry występ przedstawiano jako wielkie wydarzenie. Równie szybko jednak gasły, bo nieustannie poszukującym sensacji mediom brakowało cierpliwości i kiedy pupilowi tłumów przytrafiał się słabszy okres, odwracały się od niego. Miejsce gwiazd zajęły pojawiające się i znikające komety. Ten stan trwa do dzisiaj, choć można odnieść wrażenie, że tytułu „wielkiej osobistości świata piłki” zaczęto używać z nieco większą powściągliwością. Może jednak chodzić o oznakę dewaluacji tego określenia lub symptom zaniku systemu odniesienia, który pozwala na niekwestionowane wystawianie takiej oceny.

Zadania nie ułatwia również ogromna liczba rozgrywanych spotkań i nieustanna obecność mediów śledzących każdy krok piłkarza. Tempo rozgrywek nie pozwala przeważającej większości zawodników utrzymać równej formy przez długi czas, a każdy kryzys jest natychmiast szczegółowo relacjonowany. W pierwszej kolejności ofiarami tego zjawiska stają się zawodnicy i zespoły, które przez długi czas utrzymywały wysoki poziom i regularnie wygrywały, zachwycając przy tym swoją grą. Każde odchylenie od ideału traktuje się jako symptom kryzysu i zapaści, czego dobrym przykładem mogą być oceny występów Realu Madryt lub jego piłkarza – Ronaldo. W obu przypadkach można zresztą mówić o paradoksie. Klub ze stolicy Hiszpanii nieustannie krytykowany za styl gry, choć w 2007 roku zdobył, po kilku latach przerwy, tytuł mistrza kraju. Słynny Brazylijczyk grał wciąż mniej więcej tak samo, a na Mistrzostwach Świata w 2002 roku uzyskał wręcz najwięcej bramek i razem z drużyną zdobył tytuł, lecz pozostał niewolnikiem wizerunku szybkiego i efektownego strzelca, który już do niego nie pasował. Oczywiście, osiągnięcia Ronaldo sprawiły, że na zawsze zapisał się w historii piłki nożnej. Widowisko sportowe nie znosi jednak zastoju i nawet największy piłkarz nie ma dożywotnio zagwarantowanego miejsca na szczycie drabiny popularności i uwielbienia. Nawet w chwili, kiedy dobrze sobie radzi z wymogami coraz trudniejszej rywalizacji sportowej.

Jednym z tradycyjnych celów teatru było (i jest) służenie społeczeństwu w charakterze lustra. Patrząc na aktorów, widzowie mieli dostrzegać własne błędy, lecz także znajdować pozytywne wzory do naśladowania. Widowiska piłkarskie (i sportowe w ogóle) usilnie starają się kontynuować tę misję. Stałym elementem meczu jest wprowadzanie drużyn na

boisko przez dzieci oraz organizowanie przedsięwzięć charytatywnych z udziałem znanych piłkarzy i drużyn. Wszelkie akcje tego typu często w bolesny sposób zderzają się z ciemną stroną sportowych realiów – z agresją na boisku oraz trybem życia piłkarzy poza nim. O ile pierwszy problem można próbować przezwyciężać i tłumaczyć, o tyle drugi nie jest *de facto* dla świata mediów utrudnieniem, lecz zaletą. Niekonwencjonalny lub skandalizujący styl bycia stanowi swoisty atut zawodnika, gdyż przyciąga zainteresowanie szerokiej publiczności. Zwiększa tym samym rozpoznawalność piłkarza, co przynosi korzyść jemu, drużynie i światu reklamy, który wciąż potrzebuje nowych twarzy. Oczywiście, istnieją zawodnicy, którzy mogą służyć za wzór cnót i także prywatnie słyną ze sportowego trybu życia. Jednak bez względu na to, którą ścieżkę wybiorą, muszą mieć wizerunek zbudowany przez media i uwiarygodniony przed publicznością widowiska, w którym biorą udział.

W procesie przesuwania się źródeł popularności piłkarzy poza kontekst czysto sportowy decydujące znaczenie miały dwa wydarzenia: stworzenie „galaktycznej” drużyny Real Madryt i ślub Victorii Adams, byłej piosenkarki zespołu Spice Girls, z Davidem Beckhamem, piłkarzem Manchesteru United.

Twórcą idei gwiazdorskiego składu najbardziej utytułowanej piłkarskiej firmy świata był Florentino Pérez, prezes madryckiego klubu. W latach dziewięćdziesiątych za ogromne pieniądze zaczął sprowadzać do Hiszpanii najlepszych piłkarzy. Co roku dokonywał jednego lub dwóch transferów, za każdym razem bijąc rekordy wysokości wykładanych kwot. Do budowanego w ten sposób zespołu przylgnęło określenie *galacticos*, które z czasem zaczęto stosować do każdego zawodnika wyróżniającego się swymi umiejętnościami, a więc – w domyśle – godnego, by zasilić szeregi „Królewskich”. Pomysł Péreza udał się z trzech powodów. Po pierwsze, drużyna często wygrywała, czarując stylem gry. Po drugie, na media i widzów działała magia pieniędzy, za które budowano potęgę zespołu. Dzięki nim do Madrytu trafili wspaniali zawodnicy, tacy jak Zinedine Zidane, Luis Figo czy Roberto Carlos, o ciekawych osobowościach, przykuwających uwagę mediów. Najważniejszy wydaje się jednak czynnik trzeci, czyli siła słowa. Konsekwencja prezesa i moc jego pomysłu padły na podatny grunt ludzkich marzeń o tworzeniu nadludzi i okiełznaniu nieprzewidywalnego żywiołu piłki nożnej. „Galaktyczny” zespół miał wygrywać zawsze i z każdym, a jeśli się to nie udawało,

przynajmniej grać w urzekający sposób. W chwili, kiedy świat sportu uwierzył w ten ideał, każdy piłkarz Realu, bez względu na wcześniejsze zasługi, stawał się „galaktyczny” i siłą rzeczy sam zaczynał w to wierzyć. Kiedy nadszedł kryzys, a zespół zaczął przegrywać, mit *galacticos* przybladł i stał się wręcz przekleństwem. Z tym ciężarem muszą się dziś zmagać piłkarze, którzy w większości nie pamiętają czasów Florentino Péreza.

W zmienionej formie próbował to powtórzyć rosyjski miliarder Roman Abramowicz, budując potężny zespół Chelsea Londyn. Przeplacając za przeciętnych często zawodników, metodą prób i błędów stworzył drużynę, która zaczęła wygrywać i do dziś liczy się w Anglii i Europie. Nowego „galaktycznego” mitu nie zdołał jednak powołać do życia – zabrakło do tego przede wszystkim ponadczasowej, wynikającej z historycznych osiągnięć marki, jaką posiadał Real Madryt.

Kto wie, czy najważniejszym wydarzeniem dla widowiskowości świata sportu nie było jednak spotkanie Victorii Adams z Davidem Beckhamem. Tak zwana „Posh Spice” była w owym czasie u szczytu kariery, a popularny „Becks” święcił triumfy w drugim co do popularności klubie świata – Manchesterze United. Ich ślub stał się wręcz symboliczną ceremonią połączenia świata muzyki i sportu, a właściwie: świata show-biznesu i sportu. To rozróżnienie jest o tyle usprawiedliwione, że Adams niebawem zakończyła artystyczną drogę, a dla jej fanów i fanek oraz postępujących za nią krok w krok mediów sport nie stał się nagle obiektem zainteresowania. Stał się nim natomiast sam Beckham. Siła kontekstu najbardziej znanej pary świata sprawiła, że wszystkie sportowe osiągnięcia piłkarza zaczęto postrzegać w tej perspektywie. Wzmacniająca się nawzajem popularność Victorii i Davida sprawiła, że stał się on bezprecedensowym przedmiotem kultu (dosłownie – Beckham ma w Japonii własną kapliczkę) i to bez względu na to, jak aktualnie radził sobie jako piłkarz. Naturalną kolejną rzeczą było przejście pomocnika zespołu Manchester do Realu Madryt, czyli do grona *galacticos*. Działo się tu już u schyłku mitu gwiazdorskiej drużyny, lecz wciąż świadczyło o sile samej idei, która w naturalny sposób zbliżała do siebie obie strony.

Beckham uczynił wiele dla sportowców, otwierając dla nich szeroko podwoje świata reklamy i umożliwiając im pełniejsze budowanie własnych wizerunków. Wyznaczył również rolę, którą bardzo chętnie przyjmują piłkarze z innych krajów. Zgodnie z zasadą „przykład idzie z góry”

w wielu państwach pojawiły się mariaże lokalnych gwiazdorów z miejscowymi gwiazdkami estrady, czego sztandarowym przykładem na polskim „podwórku” jest małżeństwo Radosława Majdana (byłego bramkarza reprezentacji Polski i czołowego klubu, Wisły Kraków) i Doroty „Dody” Rabczewskiej, kontrowersyjnej piosenkarki pop. Przy zachowaniu odpowiednich proporcji, sposób prezentacji tego związku w mediach nie różnił się wiele od modelu, którzy stworzyli Victoria Adams i David Beckham.

Co musi zatem uczynić piłkarz, by stać się ważną postacią w widoku sportowym? Oczywiście powinien przede wszystkim bardzo dobrze grać w piłkę, by znaleźć się na odpowiednio wysokim poziomie, wzbudzającym zainteresowanie rzesz kibiców. Następnie zaś uczynić to, co robi każdy aktor – przyjąć rolę i wypełnić ją własną inwencją. Rola ta może mu zostać narzucona przez różne osoby i być rozmaicie definiowana. W medialnej rzeczywistości określają ją masowe środki przekazu, które przypisują sportowcom pożądane cechy na podstawie ich zachowania, dorobku, pochodzenia i wielu innych czynników. W procesie powstawania roli i postaci nadawane im są także przezwiska oraz przydomki, które niejednokrotnie przypominają znaczące imiona wielkich herosów<sup>2</sup>. Otrzymują je zarówno piłkarze, jak i całe kluby, a ich zadanie polega na tym, by oddawać charakter zawodnika czy drużyny (na przykład Manchester United to „Czerwone Diabły”). Najpopularniejsze epitety są stosunkowo proste, lecz wyraziste – wielki, genialny, boski – i mogą odnosić się do wielu osób. Do tej grupy należą również przypadki nazywania kogoś następcą słynnego piłkarza – dlatego Gheorge’a Hagiego (znanego rumuńskiego pomocnika) nazywa się „Maradoną Karpat”. Indywidualne epitety (w postaci przymiotników lub całych związków frazeologicznych) przyznaje się wielu znanym graczom, ale tylko nieliczne wchodzi do powszechnego użytku. Sukces zależy przede wszystkim od trafności i siły określenia. Dlatego mniejszą siłę mają pospolite „ksywki”, wykorzystujące skróty lub zdrobnienia nazwisk: „Żuraw”, czyli Maciej Żurawski, albo „Roni”, czyli Ronaldinho. Nie da się ukryć, że znacznie mocniej i bardziej wyraziście brzmi przydo-

---

<sup>2</sup> Bardzo ciekawą analizę tego zjawiska znajdziemy u Rolanda Barthesa w książce *Mitologie* w rozdziale poświęconym wyścigowi kolarskiemu Tour de France. Roland Barthes, *Mitologie*, tłum. Adam Dzidek, Wyd. KR 2000, s. 145.



mek „Morderca o twarzy dziecka”, jaki otrzymał Ole Gunnar SolSKjaer, niezwykle skuteczny norweski napastnik Manchester United. Ogromną kreatywność w tej materii przejawiają szczególnie media południowo-amerykańskie, a zwłaszcza argentyńskie, tworząc bardzo pomysłowe pseudonimy dla najpopularniejszych piłkarzy. Wyjątkowo urokliwy przykład stanowi tutaj Ariel Ortega, którego „ochrzczono” przezwiskiem „Burrito”, co znaczy „mały osiołek”. Znacznie częściej zdrobnienia mają przybliżyć do kogoś wielkiego, nieosiągalnego; wydają się wręcz próbą sprowadzenia absolutu do poziomu zwykłego śmiertelnika. Zawodnikiem, który dobrze ilustrował tę zasadę, był Zinedine Zidane, wybitny francuski zawodnik, którego często nazywano skrótem „Zizou”, tworząc kontrast między mocnym, monumentalnie i dźwięcznie brzmiącymi imieniem i nazwiskiem a miękkim, delikatnym pseudonimem. Stąd do legendy już tylko jeden krok – na tym poziomie samo nazwisko staje się symbolem wielkości. Słysząc to wyraźnie w takich zwrotach, jak „na uroczystości pojawił się sam Pelé” lub „gola zdobył nie kto inny jak sam Diego Maradona”.

W teatrze zarysowaną przez autora dramatu rolę mogą grać rozmaici aktorzy, na jej podstawie budując coraz to nowe postaci. Nie inaczej dzieje się w świecie sportu, gdzie aktorom proponuje się takie role, jak trener, napastnik, wychowanek klubu, lider zespołu, prezes, nowy nabytek, młoda nadzieja, objawienie sezonu i tym podobne. Ich charakter bywa zmienny, zaś osoba przyjmująca rolę może później zastąpić ją inną lub połączyć kilka w jedną. Często rola ewoluuje w stronę swego negatywnego bieguna (znacznie rzadziej na odwrót) i wtedy powstają takie określenia, jak pechowy trener, nieskuteczny strzelec, zmarnowany talent, despotyczny prezes, zły zakup i tak dalej. Trudno zresztą określić moment, kiedy postać rodzi się lub zanika, a cały proces przypomina raczej przechodzenie z jednego stanu w drugi. Od samych aktorów jednak zależy, jak zachowują się przy podyktowanej często losowymi wypadkami zmianie. O ile bowiem w teatrze rolę zwykle wybiera się świadomie i dobrowolnie, a także zna się jej czasowe ramy i przeznaczenie, o tyle w sporcie jest ona narzucana odgórnie, a tylko w przypadku wyjątkowo świadomych jednostek przyjmowana z premedytacją (gracz-brutal czy prowokujący rywali trener).

Aktorzy w widowisku sportowym muszą, podobnie jak aktorzy teatralni, ożywić swoje role, wypełniając je własną, składającą się z roz-

maitych decyzji i dokonań historią. Tylko w ten sposób mogą zaistnieć jako prawdziwe, realne postaci funkcjonujące w obrębie większej fabuły, która jednocześnie bez nich nie powstanie. To gesty i czyny postaci decydują o kierunkach rozwoju i sensach akcji. Można wręcz powiedzieć, że każdy mecz, postrzegany jako dramat, czeka na działania bohaterów, którzy nadadzą mu znaczenie i wyróżnią z sukcesem. Oczywiście, aktorzy widowiska sportowego operują odmiennymi środkami wyrazu niż ich teatralne odpowiedniki. Muszą jednak także nawiązać komunikację z widzami i przekazać im informacje na swój temat. Przede wszystkim służy temu szeroki arsenał mocno skonwencjonalizowanych gestów, którymi piłkarze (i nie tylko oni) posługują się na boisku. Poniżej przedstawiam te, które spotyka się najczęściej:

- modlitwa lub znak krzyża, często poprzedzone dotknięciem murawy;
- wymachiwanie rękami i inne gesty zachęcające kibiców do dopingu;
- ustawianie się w kole przed meczem, pocałunki w czoło, obejmowanie się, przybijanie piątek, wzajemne motywowanie się;
- wskazanie palcem przez strzelca gola na osobę, która asystowała przy bramce;
- przekazanie opaski kapitana przy zmianie zawodnika;
- błaganie sędziego o zmianę decyzji;
- trzymanie się za głowę lub twarz po zmarnowanej okazji, kucnięcie, położenie się na murawie twarzą w górę lub w dół;
- wyrażające dezaprobatę machnięcie przez trenera (rzadziej piłkarza) na sędziego;
- dyskusje z sędzią, szczególnie po złej decyzji;
- odpychanie przeszkadzającego przeciwnika, by szybciej rozpocząć grę;
- odbieranie piłki przetrzymującemu ją przeciwnikowi;
- sprzeczki lub wzajemne wyzywanie się zawodników, zbliżanie twarzy, opieranie się o siebie czołami;
- sugerowanie sędziemu rzekomego przewinienia rywala;
- pozorowanie otrzymania ciosu, trzymanie się za twarz.

Każdy z tych teatralnych w gruncie rzeczy gestów ma swoją czytelną wymowę i służy precyzyjnemu oddaniu intencji lub emocji wykonującego go aktora. Zachowywanie się zgodnie z przyjętym kodem wynika ze

świadomości bycia obserwowanym, a także potrzeby, by zostać zrozumianym przez innych uczestników widowiska oraz widzów. Ta świadomość teatralności ma dwie podstawowe konsekwencje.

Przede wszystkim odczytuje się teatralność w kontekście pejoratywnym. I to na dwa sposoby. Po pierwsze zawodnicy, którzy wiedzą, że publiczność oczekuje od nich konkretnych zachowań, szukają pretekstów, by uwiarygodnić tworzoną przez siebie postać. Owocuje to nadmierną agresją piłkarzy, od których wymaga się, by udowodnili swoją nieustępliwość, lub tak zwaną „grą pod publiczke” sportowców cenionych za umiejętności techniczne. Szczególnie w tym drugim przypadku często pojawia się swoisty paradoks. Po zawodnikach wyróżniających się szerokim zasobem sztuczek piłkarskich kibice spodziewają się coraz to nowych, zaskakujących zagrań. Dlatego kiedy tylko ten gracz znajduje się przy piłce i wykonuje sztuczkę, pojawia się napięcie: uda mu się zachwycić widzów czy nie? Za każdy razem, gdy efektowne zagranie się powiedzie (zwłaszcza w meczu o wysoką stawkę), do piłkarza mocniej przylega jednoznacznie pozytywne określenie „geniusz” lub „wirtuoz”. Biada jednak aktorowi popisującemu się w widowisku sportowym, jeśli zawiedzie – nagle staje się „egoistycznie grającym indywidualistą”. Mimo ryzyka wielu najśłynniejszych piłkarzy wciąż podejmuje takie kreujące wizerunek zachowania, choć tajemnicą poliszynela pozostaje także fakt, że sponsorzy wręcz to niektórym nakazują.

Działania w celu przyciągnięcia uwagi spotyka się też poza boiskiem, gdzie piłkarze grają swoje role jako uczestnicy konferencji prasowych lub innych programów telewizyjnych. Kiedy w nich występują, postrzegani są jako sportowcy, a każdą ich wypowiedź traktuje się jako element rywalizacji lub ewentualny kontekst dla przyszłych zmagania. Z tego powodu media szczególnie hołubią zawodników i trenerów o wyrazistych osobowościach. W świecie piłki nożnej najlepszym przykładem jest były trener klubów FC Porto i Chelsea Londyn, a obecny zespołu Inter Mediolan José Mourinho, który zastąpił z wielu barwnych i kontrowersyjnych wypowiedzi. Ze względu na graniczącą z zarozumiałstwem pewność siebie i wypowiedzi w stylu: „Poszedłem do hotelu, by nie wywoływać sobą większego zainteresowania niż mecz” (przed spotkaniem z Bayernem Monachium 12 kwietnia 2005 roku), otrzymał nawet przydomek „wróg futbolu”, ale nadal przyciąga uwagę sportowych i pozasportowych mediów. Tego typu osobistości

potrzebuje każda dyscyplina sportu, której zależy na sukcesie medialnym. Szczególnie pożądanym jest oczywiście typ charakteru odpowiedni dla ducha danej konkurencji. Dlatego w zawodowej lidze koszykarskiej NBA od lat ceni się cięty język Shaquille'a O'Neala, a synonimem familijnej atmosfery skoków narciarskich jest widowiskowo skromny „mistrz z Wisły” – Adam Małysz.

Drugi pejoratywny aspekt teatralności sportu wiąże się z faktem, że teatralność kojarzy się nie tylko z graniem kogoś, kim się naprawdę nie jest (co wielu widzów mimo wszystko akceptuje), ale ze zwykłym oszukiwaniem. Wśród wymienionych powyżej przykładów zachowań kilka należy do tej właśnie sfery. Za „teatralne” w znaczeniu „oszukańcze” uznaje się nadmierną ekspresję oraz symulowanie urazów w celu nabrania sędziego i ukarania przeciwnika, który rzekomo dopuścił się brutalnego zagrania. Z perspektywy reguł gry można takie zachowania rzeczywiście odczytywać jako naganne, lecz w ramach widowiska stanowią one element gry postaci. Wydaje się przy tym symptomatyczne, że choć oszukiwanie arbitra w myśl przepisów gry podlega karze, umiejętności „aktorskie” piłkarzy w tym względzie coraz częściej wysoko się ceni. W niektórych kręgach kulturowych wszelkie próby przechytrzenia sędziego traktuje się jak element gry i nie budzą one zgorszenia, a potępia się raczej arbitra, który dał się nabrać.

Świadomość teatralności objawia się również niestabnącą inwencją zawodników na polu okazywania radości. Gesty mające na celu przekazanie konkretnych informacji lub oddanie uczuć są skodyfikowane, w kwestii celebrowania gola panuje znacznie większa dowolność, choć oczywiście niektóre gesty weszły już do kanonu zachowań na boisku. Wynika to w pewnej mierze z faktu, że zdobywanie bramek w piłce nożnej to rzecz relatywnie trudna (szczególnie przy wyrównanym poziomie drużyn) i w samych graczach wzbudza silne emocje. Ekstaza związana ze strzeleniem zwycięskiej bramki, potęgowana przez entuzjazm kibiców na trybunach, sprawia, że autentyczność i szczerość szalonej reakcji zawodnika nie budzi wątpliwości. Naturalnie zdarza się, że gracze maskują swoją radość, przybierając pozę obojętności, lecz kibice i rywale bardzo nieprzychylnie przyjmują takie zachowanie, widząc w tym prowokację lub nadmierne podkreślanie własnej wielkości. Na ogół zawodnicy prześcigają się w pomysłowości i niekonwencjonalności sposobów okazywania radości. Wiele z tych miniprzedstawięń umożliwia istnienie

kamery i szerokiej publiczności. Lista „cieszynek”, którą przedstawiam poniżej, pokazuje mniej lub bardziej klasyczne formy celebrowania zdobycia gola, niejednokrotnie jednostkowych i jednorazowych. Nie jest ona z oczywistych względów zamknięta, lecz ukazuje niezwykłą pomysłowość aktorów widowiska sportowego:

- „kołyska” – falowanie złączonymi w łokciach rękami na boki, oznaczające dedykowanie gola nowo narodzonemu dziecku zdobywcy lub kogoś z drużyny;
- „smoczek” – włożenie kciuka do ust w geście ssania, mające taki sam sens jak gest poprzedni;
- schowanie piłki pod koszulkę – niekiedy symbolizujące dedykowanie bramki dziecku lub żonie w ciąży;
- całowanie obrączki – dedykowanie bramki żonie;
- bieganie z pucharem wokół boiska – tradycyjny sposób celebrowania zdobycia trofeum, prezentacja pucharu przed fanami;
- podrzucanie trenera po sukcesie – tradycyjne podziękowania dla trenera, jeśli zawodnicy doceniają jego wysoki wkład w zwycięstwo;
- taniec – w rozmaitych układach i odmianach, często w narożniku boiska, przy chorągiewce;
- przewrotki, salta – rozmaite ekwilibrystyczne wyczyny strzelca bramki;
- dedykacja – zdobywca gola dziękuje komuś z ławki rezerwowych, często objawia się to podbiegnięciem do trenera;
- gesty do kibiców – podbieganie do trybuny w miejscu, w którym siedzą kibice zespołu, dziękowanie im, posyłanie całusów i tym podobne gesty oddania;
- szacunek dla godła narodowego lub klubu – całowanie przyszytego na piersi emblematu lub uderzanie w niego pięścią na znak przywiązania i oddania;
- palec na ustach – prowokacyjny gest względem kibiców przeciwnej drużyny, „uciszający” ich tak, jak ich doping został uciszony przez bramkę;
- dłoń przy uchu i nasłuchiwanie – gest w stosunku do własnych kibiców, wzywający do jak najgłośniejszego fetowania gola;
- jazda na kolanach lub brzuchu;
- zdjęcie koszulki – często połączone z wymachiwaniem nią; od niedawna karane żółtą kartką, więc zawodnik zwykle musi podjąć tę decyzję świadomie i ma ona charakter przekroczenia;

- odsłonięcie napisu na koszulce założonej pod spodem – gest bardzo popularny, pozwalający piłkarzowi przekazać wprost jakiś komunikat do kibiców (zwłaszcza telewizyjnych), dominują napisy („I belong to Jesus”), niekiedy zdarzają się zdjęcia (dziecka);
- wskazywanie na numer – obrócenie się do kibiców lub kamery i pokazywanie oboma kciukami na swój numer i nazwisko, podkreślenie własnej roli;
- „jaskółka”, „żuraw” – bieg z rozłożonymi rękami;
- „piramidka” – wskakiwanie kolejnych zawodników na strzelca bramki, tworzenie stosu;
- strzał ze strzelby lub pistoletu – gest wykonany rękami, odnoszący się do strzelenia gola;
- „czyścibut” – jeden z piłkarzy klęka na kolano i stawia na drugim stopę strzelca gola, po czym – w geście uznania – udaje polerowanie buta;
- „gra na skrzypcach” – wykonywanie rękami gestu przesuwania smyczkiem po strunach;
- „małpa” – zawieszenie na jednej ręce na poprzeczce bramki;
- gra w golfa – strzelec symuluje uderzenie piłeczki kijem golfowym, a kolega z drużyny wyjmując chorągiewkę z narożnika boiska;
- „gwiazda” – zawodnicy otaczają zdobywcę bramki, następnie odskakują od niego i tworzą krąg, a strzelec obraca się wokół własnej osi, udając oddawanie strzału z ręki, potem wszyscy przewracają się na plecy.

Oprócz tych działań, które w mniejszym lub większym stopniu przyjęły się na stadionach całego świata, zdarzają się wśród „cieszynek” prawdziwe kurioza o charakterze niepowtarzalnych miniprzedstawień. Przykładem może być wykorzystanie maski. Zawodnicy bardzo rzadko używają masek i rekwizytów (ktoś musiałby je im podawać), stąd niezwykłość gestu Ivana Kaviedesa, reprezentanta Ekwadoru, który podczas Mistrzostw Świata w Niemczech w 2006 roku po strzeleniu gola wyciągnął ze spodenek maskę Spidermana i ją założył<sup>1</sup>. Rodzimy przykładem tego typu przygotowanej teatralizacji może być sytuacja w czasie meczu Odrzy Wodzisław z Wisłą Kraków (21 października 2001 roku).

---

<sup>1</sup> Zdjęcie Ivana Kaviedesa po zdobyciu bramki: [http://blogs.telecinco.es/files/mundial/spiderman\\_kaviedes.jpg](http://blogs.telecinco.es/files/mundial/spiderman_kaviedes.jpg).

Po zdobyciu gola przez pierwszą z drużyn jej zawodnik, a zarazem pomysłodawca i „reżyser” scenki, Piotr Rocki podbiegł do ławki rezerwowych i otrzymał głowę konika na kiju, z którym pogalopował wzdłuż linii. Reszta drużyny podążała za nim, charakterystycznym krokiem krakowiaka, z jedną ręką na biodrze, a drugą nad głową. Warto dodać, że wszyscy piłkarze zafarbowali włosy na czerwono, a media z niecierpliwością czekały na tę akcję, gdyż drużyna z Wodzisławia zawsze przygotowywała „program artystyczny”, by fetować gola<sup>4</sup>.

Zjawisko dramatyzacji widowiska sportowego nie jest z pewnością nowe, lecz pozostaje niezwykle żywe i nadal się rozwija. Wynika to przede wszystkim z nieustannego postępu w dziedzinie technik oraz środków przekazu. Realizatorzy telewizyjnych widowisk sportowych muszą stale nadążać za nowymi możliwościami i zmieniającymi się oczekiwaniami odbiorców. W efekcie wciąż znajdujemy się w środku procesu kształtowania się nowych form relacjonowania wydarzeń sportowych, których analiza w wielu przypadkach musi pozostać niepełna. Ten stan pozwala stawiać kolejne pytania i analizować żywą tkankę zjawiska.

---

<sup>4</sup> Zapis tego wyjątkowego przedstawienia można znaleźć na stronie serwisu YouTube: [http://youtube.com/watch?v=5BIMhXP6Z\\_8](http://youtube.com/watch?v=5BIMhXP6Z_8).